

Za redakcyą odpowiedzialny  
Wincenty Bołewski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro redakcyi przy  
Podgórznej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański  
wchodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni  
świętych.

Redakcja  
całkowicie Redakcyi nie zwracają się i nie  
będą.

Listy  
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny  
być frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna  
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie  
niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Ita-  
lii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii,  
Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia  
przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłata przyjmują  
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku  
pocztowego niemiecko-austriackiego należących  
urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko na-  
sze agencje, za których pośrednictwem (zobacz  
niżej) można także przesyłać ogłoszenia do Ek-  
spedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów):  
od pierwsza petylowego siedmiomałowego 15 fen. —  
Reklamy od pierwsza petylowego 30 fen. (inclusive  
tłumaczenia).

## AJENCYJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik Roczkowski, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie Rajchmann i Frencler, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan Adam, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem M. Daube & Comp. — W Wroclawiu M. Daube & Comp., Haasenstein & Vogler i Rudolf Mosse. — W Pleszewie L. Zboralski.

### POZNAŃ, 16 stycznia.

Ważną dzisiejszą „Germania“ przynosi wiadomość, pochodzącą jak pisze z półurzędowego źródła. Otóż celem ostatniej audyencyi ministra Gosslera u cesarza miał być nowy projekt kościelny, który będzie niebawem przedłożony sejmowi. Równocześnie wymieniają dzienniki nowego kandydata na stolicę arcybiskupia gnieźnieńskiego-poznańskiego. Ma nim być prelegent i nauczyciel gimnazjalny Gobel w Kłodzku, urodzony w W. Ks. Poznańskiem z matki Polki a ojca Niemca. Jest on równocześnie teologiem i filologiem.

Wszystkie wieńskie dzienniki omawiając w dłuższych artykułach mowę tronową, którą zagajonym został sejm pruski, wyrażają wielkie zadowolenie, a mianowicie ze względu na usterki dotyczący stosunków z zagranicą. Ministerjalny „Fremdenblatt“ tak się wyraża: „Jeżeli władca tego wielkiego państwa w poważnej, uroczystej chwili wyraża całe swoje zaufanie do trwałego zapewnienia pokoju, to słowa te muszą potężny wyrzucić skutek. Dowodzą one, że lokalne zajęcia na półwyspie bałkańskim pozostały bez wpływu na pokój świata, że podstawa europejskiego pokoju, jedność mocarstw, istnieje nadal i że w cesarzu niemieckim możemy uczcić potężnego obrońcę pokoju.“

„Presse“ upatruje w tym, że mowa tronowa pomija milczeniem zajęcia w Bułgarii dowód, iż obecna polityka wielkich mocarstw nie jest bynajmniej zaangażowaną realizacją małych państw bałkańskich. — „Wiener Allgemeine Zeitung“ zwraca uwagę na liczne ekonomiczne projekta, o których mówi mowa tronowa i oświadcza, że ta mowa tronowa należy do najznaczniejszych, jakimi kiedykolwiek zagajono sejm pruski.

„Kreuz Ztg.“ wystąpiła także z oceną mowy tronowej i jak naturalna pochwała głównie jej usterki dotyczący polskiego żywiołu. Oto co pisze: „Z wielkim zadowoleniem witamy postanowienie rządu zarządzenia obok represyjnych środków wydania także pozytywnych środków ku obronie niemieckiej narodowości w naszych nadgranicznych prowincjach. Zdaje nam się, że sprawa ta będzie najważniejszą zadaniem teraźniejszej sesyi. Dla tego też mamy wszelki powód do życzenia, aby praca sejmu jak najlepsze przyniosła owoce.“ — „Nordd. Allg. Ztg.“ powiada krótko, że sejm pruski z okazji zapowiedzianych projektów przeciw żywiołowi polskiemu, będzie mógł na nowo stwierdzić, iż obrona niemieckich interesów łączy się bezpośrednio z obroną interesów Prus.

Ogłoszenie prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, które podaliśmy w dniu wczorajszym w całej osnowie, zrobiło, jak donoszą dzisiejsze telegramy, dobre wrażenie na republikanach i może przyczynić się do utworzenia rządowej większości w izbie deputowanych. Monarchiści protestują naturalnie przeciw ustępowi ogółu, w którym takowy powiada, iż nowa restauracja może doprowadzić tylko do przejściowego rządu i do nowych rewolucyi. Kraj przeto nie chce słyszeć o restauracyi i całkowicie oddany jest Rzeczypospolitej.

Dalsze wiadomości z Paryża donoszą, że na onegdajszym radzie gabinetowej podpisano dekrety ułaskawiające Ludwika Michel, księcia Krapotkina i innych 14 politycznych skazańców. Mimo gwałtownego artykułu organu inspirowanego przez p. Clémenceau, wymierzzonego przeciw ułaskawieniom, ponieważ wydym nie ogłosił ogólnej amnestyi, panuje ogólne przekonanie, że wszyscy ułaskawieni zaprotestują może pro forma, ale ostatecznie przyjmą ułaskawienie.

Radykalny deputowany Brousse, nieznaczny adwokat, przeznaczonym został na podsekretarza w ministerstwie sprawiedliwości. Skutkiem tego generalni sekretarze i wszy-

scy dyrektorzy ministerstwa sprawiedliwości udali się do ministra z przedstawieniem mu niewłaściwości takiej nominacyi. Krok ten wysokich urzędników ministerstwa stał się głośnym w izbie i wywołał wielką sensacyą w kołach radykalnych. Mimo to nie powstrzyma pewno zawieszenia nominacyi.

Sprawa zamordowania prefekta departamentu Eure w wagonie kolejowym dotąd nie została wyjaśnioną. Jedni uważają morderstwo za akt zemsty, drudzy za zwykły rabunek, ponieważ prefekt miał mieć przy sobie 20,000 franków.

W węgierskiej izbie deputowanych w czasie wczorajszych obrad budżetowych bronił Tisza finansowej polityki rządu, wskazując na polepszone stosunki Krocacyi, gdzie większość sejmowa walczy za utrzymaniem stosunku z Węgrami. Pod względem stosunków narodowościowych w Węgrzech, także jest widoczny postęp. Rząd odrzuca wszelkie skrajne żądania a także i szowinizmu węgierskiego. Utrwalenie kredytu Węgier dowodzi, że rząd zawsze pełnił swój obowiązek. Minister Tisza zwraca w końcu swego przemówienia uwagę na ekonomiczne prace.

Angielskie dzienniki ogłaszają propozycje bułgarskiego ks. Aleksandra przesłane sułtanowi przez Gadban Effendi. W propozycjach tych żąda ks. Aleksander, aby mianowano go gubernatorem Wschodniej Rumelii na 5 lat. Administracje Bułgarii i Wschodniej Rumelii mają pozostać rozdzielone, a ciała prawodawcze mają jak dotąd obradować każde dla siebie. Statut zaś organizacyjny ma być tak zmieniony, aby delegacyi obwodów miały prawodawczych mogli się zbierać w Zofii lub Filii-populu na narady nad wspólnymi sprawami. Tak Bułgaria jak Wschodnia Rumelia mają mieć własną armią. Niżsi wojskowi jednej armii nie mogą służyć w drugiej, ale wyżsi oficerowie począwszy od kapitana mogą być komenderowani do każdej armii, pod warunkiem naturalnie, że rumelijscy oficerowie przechodzący do armii bułgarskiej otrzymują na to pozwolenie W. Porty. Takowa ma nadto ratyfikować wszystkich dla Rumelii mianowanych sztabowych oficerów. Co się tyczy haraczu, to Bułgaria ma w najbliższym czasie zapłacić 300 tysięcy funtów szterlingów na poczet zaległości, a nadto ma osobną finansową komisya oznaczyć kwotę, jaką ma opłacać rocznie Bułgaria.

Jak słychać zgodziła się W. Porta już w zasadzie na powyższe propozycje.

Do „Neue Freie Presse“ donoszą z Białogrodu, że w całym kraju panuje obecnie pokojowe usposobienie i że nawet Mijatowicz, który dawniej był bardzo gorliwym członkiem stronnictwa wojennego, jest obecnie zupełnie pokojowo usposobionym. Dla tego też w dobrze poinformowanych kołach panuje przekonanie, że niebawem przyjdzie do pokoju pomiędzy Bułgarią a Serbią.

Madrycka depeza donosi, że królowa rejenta podpisała w dniu 14 bm. dekret dotyczący zmian w personalne ciała dyplomatyczne. Valera mianowanym został posłem w Berlinie a Riquelme w Petersburgu. — W Saragossie aresztowano 18 stronników Zorilli.

Wedle rzymskiej depezy odbył się w dniu wczorajszym zapowiedziany tajny konsystorz.

Sprawozdanie z przebiegu wczorajszych obrad w parlamencie niemieckim nad interpelacyą i wnioskami dotyczącymi wydalania, podajemy na osobnym miejscu. Dyskusyi nie ukończono w dniu wczorajszym i dla tego głosowanie nad wnioskami odbędzie się dopiero dzisiaj

\* **Wiadomość**, jaką otrzymaliśmy z Kongresówki o odwecie rządu rosyjskiego za banicje tutejsze, a jaką

— Zdade mi się, że nie należę do słabych — odrzekł.

— Skoro tak, więc spróbujcie się ze mną.

Spojrzał na nią okiem zdumionem.

— Ja z wami? — zapytał.

— Czy się boicie? —

— Co do bojaźni, to mogę was zapewnić, że jej nie znam — z godnością odpowiedział — ale jak dotąd, z damami nigdy się nie mocował.

— Więc zróbcie to teraz. Radabym wiedzieć, ileście wari.

Tyle było wyzywającego w jej słowach i spojrzeniu, że rycerz czuł się zniewolonym oprzeć łokieć o stół i dłoń jej podać. Ale nim ją ujął za rękę, rzekł jeszcze uprzejmie:

— Walka będzie nierówna, bo wasze prawe ramię jest zranione. Możemy się więc spróbować na lewe ramię...

— Tę lepiej dla was, że zranione! — dumnie odrzekła. — Gdyby było całkiem zdrowe, nie mielibyście żadnych widoków. Co zaś do lewej ręki, wyzwania na nią dla tego nie mogę przyjąć, że taka walka nie byłaby chrześcijańska. Przecie prawą ręką, nie lewą, rycerz bęgnął się i miecza dobywał. A teraz trzymajcie się, bo będzie źle.

To powiedziawszy dłoń swoją położyła na jego dłoni, palcami przycisnęła mu silnie rękę u góry, łokieć jakby żelazny wsparła na stole i zęby zacisnąwszy zaczęła się mocować. Spyttek już po pierwszym dotknięciu poznał, z jakim przeciwnikiem ma do czynienia. Siły była nadzwyczajne. Ponieważ osoby bliżej się znajdujące zaczęły ciekawie przypatrywać się temu pojedynkowi, przeto powiedział sobie, że choćby miał zginąć, nie da się zwyciężyć. Uleż w takich zapasach niewiedzie, zwałyby się okryć się hańbą. Trzymał się tedy dzielnie, ilekroć jej się zdawało, że już go przekłamuje, zbierał siły i ze swej strony tak cisnął, że sam był bliskim zwycięstwa, tak jemu, jak jej, twarz posiniała i grube żyły na czole wybiegły, ich ciała zbliżyły się do siebie, kolana wsparły się o kolana, mocowali się jak dwaj gladiatorzy, popisujący się na arenie przed rzymskim imperatorem. Wśród zacieklej walki żadne z nich nie zauważyło, że ich łokieć

zamięśliśmy w nr. 9 „Dziennika“, potwierdza się i z innych stron.

Pomiędzy innymi donoszą nam z Kaliskiego, że niedawno był w Kaliszu urzędnik delegowany z kancelaryi generał-gubernatora, który specjalnie zajmował się obliczeniem zamieszkałej tamże ludności zagranicznej. Mianowicie starannie badał ilość obcych robotników pracujących w fabrykach.

Jeden wydany z Prus, wracając w rodzinne swe strony w Konińskie, opowiadał, iż w Rawiczu, gdzie dostał rozkaz wyjazdu, zrobiono mu z poważnej strony propozycyą, aby przyjął wyznanie ewangelickie a w takim razie otrzyma możność pozostania na miejscu.

Usiłowania rusyfikacyjne rządu nie ustają. W końcu z. r. wszyscy nauczyciele gimnazjalni Polacy w Kaliszu musieli podpisać deklaracyą, iż z uczniami nigdzie, nawet w domowych stosunkach, po polsku mówić nie będą. Że w obrębie gmachu szkolnego po polsku mówić nie wolno, jest rzeczą wiadomą i od wielu lat już praktykowaną.

## Interpelacya koła polskiego w sprawie wydalania

przyszła wczoraj w parlamencie niemieckim pod rozprawę wraz z wnioskami posłów Liebknechta, księdza dr. Jażdżewskiego, Ausfelda i towarzyszy i dr. Windthorsta.

Przy stole rady związkowej nikogo nie było przez cały czas rozpraw.

Po odczytaniu interpelacyi i wniosków, które czasu swego podaliśmy, udzielił marszałek głosu posłowi ks. dr. Jażdżewskiemu, którego przemówienie jako też reszty posłów w sprawie tej przemawiających podajemy w streszczeniu podług gazet berlińskich. Gdy nas dojdą stenograficzne zapiski, podamy je w tłumaczeniu.

Posł ks. dr. Jażdżewski uzasadniając interpelacyą, przypominał, że właśnie zeszłej jesieni, kiedy francuzka kolonia obchodziła w Berlinie 200 letni jubileusz, sławiąc tolerancyą wielkiego Elektora, że w tym czasie właśnie wydano z Prus tysiące rodzin, których jedyną winą jest to, że są Polakami i katolikami. Liczba wydalonych wynosi 40,000 ludzi, między którymi jest nieco żydów, a jeszcze mniej protestantów i schizmatyków. Sprawa wydalania nie jest wewnętrzną sprawą Prus, lecz należy ona do kompetencyi cesarstwa i dla tego też dziwi się mówca, że rządy związkowe świecą w izbie swoją nieobecnością. Wydalania są kwestyą międzynarodową, a ponieważ w myśl artykułu 11 konstytucyi dla cesarstwa cesarz zastępuje cesarstwo w charakterze międzynarodowym, przeto winien kanclerz przed reprezentacyą narodu niemieckiego zdać sprawę z tych środków międzynarodowych.

Wydalano zagranicznych, którzy od lat kilkudziesięciu osiedlili się w Prusach, którzy się niejako zrosili z państwowymi stosunkami w Prusach, bo ich brano do wojska i do wszelkich innych ciężarów ich pociągano. Państwo może niewątpliwie ze względu na dobro społeczne zabronić obokrajowcom osiedlać się w kraju, ale tłumne wydalanie ich tylko w razie wojny może państwo nakazywać; w czasie pokoju nie powinno wydalania zależeć od samowoli; podług praw niemieckich i pruskich wolno z kraju wydalac tylko na mocy sądowego wyroku karnego i w drodze administracyjnej.

Interpelacya nie dotyczy jednak tego rodzaju wydalania, na które skazane bywają poszczególne osoby.

Mówca odwołuje się następnie na traktaty wiedeńskie z roku 1815, które pozostawiły Polakom wolność przemieszania się z miejsca na miejsce w granicach

sunąć się po stole, znalazły się już na samą jego krawędzi. Nagle brako im podstawy, i oboje równowagę stracili, na ziemię upadli.

Świadkiem tej sceny był jeden z sowizdrzałów. Chodził on już od dawna po sali, trzymając ukryty w ręku długi ogon z rozmaitych szmatek upleciony, i szukał komuby go przyczeplić. Widząc teraz na ziemi leżącego rycerza, przypadł do niego i szybko a zreżmie przypiął mu z tyłu ogon do karmazynowego kaftana. Złośliwy sowizdrzał nie miał jednak czasu nacieszyć się swoim dowiecipem, bo ledwie od rycerza odstąpił, uczuł, że go ktoś silnie za kark chwycił i jak zabawkę do góry podniósł. Błaznowi zrobiło się duszno, z przestachu zaczął po bokach bić rękami, nogi zaś napróżno szukając oparcia, skakały mu w powietrzu jak na sprężynach.

— Skurczybyku! ty będziesz drwił z mego komesa? — usłyszał głos nad uchem. Sowizdrzał trochę głowę obrócił, lecz gdyż ujrzał olbrzymi nos z brodawką, wyciągnięte szczęki i w nich wilcze zęby, tak się przestraszył, że tylko jęknął i oczy zamknął.

Pietrasz sam jeszcze nie wiedział, co z błaznem uczyni, gdy niespodziewanie rycerz z ryżą brodą przyskoczył i ofiarę z rąk mu wyrwał. Równocześnie Jerzy ze Stąpniczy odciął swemu panu ogon od kaftana. Pietrasz kląnął zębami i korda dobywszy byłby się z narętnikiem przedko rozprawił, gdyby nie Spyttek, który tymczasem podniósł się z ziemi, a widząc na co się zanosz, swego dworzaniina za ramię pochwylił.

— Pietrasz! miecz do pochwy, bo ci łeb z karku spadnie!

Wiszur wstrzymał się, kord schował i cofnąwszy się, wlepił dzikie spojrzenie w grafa Leopolda, który spoglądał nań z drwiniem uśmiechem. Straszliwy musiał w nim wrzeć gniew, bo choć nie pragnął teraz mówić, zęby mu kłapały i na całym ciełe drżał jak liść.

Szczęście jeszcze, że przykra ta scena trwała krótko i niewielu miała świadków. Opat był zajęty swoim karłem, mężczyźni wypróżniali obany, damy wychodziły do izb pobocznych, by przygotować się do tańca, służba wynosiła krzesła a stoły pod ścianą sunęła. Wśród tego zamętu gwałtowne wystąpienie Pietrasza Wiszura nie spowodowało gorszych następstw. Nawet wielki och-

ciem podzielonych, dowodzi także ustawami pruskimi, reskryptami i ustawą paszportową dla Niemiec, że wydalania nie mają prawnej podstawy.

Mówca dowodzi bezpodstawności twierdzenia księcia Bismarcka, który w agitacyi polskiej znajduje powód do wydalania. Jeżeli się od Polaków żąda ich krwi i mienia, to należy im także przyznać prawa godne człowieka. Takie obchodzenie się z Polakami, wydalające ich bez wszelkich prawnych podstaw, budzi nienawiść. Z wydalaniem obchodzone się nieraz tak, że to człowieka oburzalo. Wydalania nie zgadzają się zatem z międzynarodowymi traktatami, z istniejącym prawem, z prawami ludzkości i chrześcijaństwa. Oby naród niemiecki pamiętał o tem, że nie godną jest rzeczą wielkiego państwa pogwałcać prawo słabej mniejszości.

(Okłaski na ławach Polaków.)

Posł dr. Windthorst zaznacza, że nikt się nie zgłosił, aby mówić o interpelacyi i konstatacje, że sprawa interpelacyi załatwiona i że parlament przystąpi do wniosków, przy których każdy wypowiedzieć może wszystko, co mu leży na sercu.

Posł Liebknecht (socyalista) wątpi, aby powaga rządu zyskała przez królewskie orgdzie wymierzone przeciw interpelacyi dotyczącej wydalania i przez nieobecność członków rady związkowej w czasie obrad nad interpelacyą. Jedno z pism półurzędowych powiadało z powodu wniosków dotyczących wydalania, że trzeba będzie zamknąć „Reichsbude.“ W obec tego konstatacje mówca, że poczucie w narodzie jest o tyle ożywione, iż w danym razie naród natychmiast otworzyłby „Reichsbude.“ Naród niemiecki nie opiera się na żołnierzach i policyi, lecz na powszechnym prawie głosowania, a kanclerz mógłby się ewentualnie dowiedzieć o tem, że naród przecie jest silniejszy od niego. Sprawy wydalania nie należy sądzić że stanowiąca prawnicze, lecz że stanowiąca kultury, ludzkości i wolności. Rząd pruski powiada, że wydalania mają zapobiedz inwazyi żywiołu polskiego przeciw żywiołowi niemieckiemu. Zaprzeczam przedewszystkiem, abymy mieli jaką polską inwazyą; ale pomijając tę okoliczność, zaznaczam, że nienawidzenie obcych jest znakiem barbarzyństwa, a jeśli Niemcy obcych wydalają, dowodzą tem samem, że tkwią w barbarzyństwie. Zasada ludzkości jest wyższą od zasady narodowości i z uznaniem dla wieku naszego powiedzieć możemy, że prąd międzynarodowy kosmopolityczny coraz więcej bierze przewagę nad prądem narodowościowym. W pierwszej linii ludźmi jesteśmy, a dopiero potem członkami narodowości. Gdybyśmy mieli w Niemczech wolność, toby narodowości nie stały przeciw sobie ościeniem, a Polacy byłiby się już więcej z nami zasymilowali. W Szwajcaryi i w Ameryce, gdzie wolność największa, nie ma sporu o narodowości — tam wszyscy w zgodzie z sobą żyją. Rząd pruski mówi dalej: wydalania mają ochronić niemieckiego robotnika przed tanią robotą Polaków. Temu twierdzeniu pruskiego rządu nie uwierzy żaden robotnik niemiecki, dopóki rządy niemieckie zwolują do budowl tanich włoskich i słowiańskich robotników. Co do skutków wydalania, to nie obawiam się odwetu z strony Rosyi i Austrii, ponieważ prawdopodobnie wydalania są w związku z ostatnim zjazdem trzech cesarzy, ale to pewna, że ludność zagraniczna z goryczą mówi o wydalaniach pruskich i da się za to we znaki żyjącym także Niemcom. Nawet żyćciwa Niemcom prasa angielska, amerykańska itp. potępia słusznie wydalania pruskie i czyni za nie parlament odpowiedzialnym, ponieważ tenże nie protestował przeciw temu postępowaniu. Gdyby jednak przyszło do odwetu, to najgorzej wyszliby na tym Niemcy, gdyż ich to najwięcej w innych krajach. Cóż więc ma parlament uczynić? Sama uchwała albo protest na nic się nie zdadzą, my zaś bynajmniej nie myślimy pracować dla

mistrza, znajdujący się koło kredensu, nie widział co się działo na końcu sali.

Teresa szybko się podniosła, zbliżyła się do Spytka, i uderzając go po ramieniu rzekła:

— Dzielny z was rycerz! Pierwszy dopiero, który mi się nie dał! Graf Leopold mocował się ze mną trzy razy i trzy razy uległ. Teraz żyje, że nie chce wyjść za niego, lecz co wart chłop, choć wielki jak dąb, gdy stały jak chrząszcz?! Ja mogę wyjść tylko za silniejszego od siebie. Wy rycerzu żonaty?

Melsztyńskiego zmieszalo to zapytanie. Nie potrzebował być wszechwiedzącym, aby się domyślił, dokąd Teresa zmierzała.

— Pytacie, czym żonaty? — wyjąkał.

— A tak... Przecie jeśli o czem, to o tem powinieście dobrze wiedzieć.

— Żonaty we właściwym znaczeniu tego wyrazu jeszcze nie jestem, ale...

— Ale macie narzeczoną — za niego dokończyła. Narzeczoną, to głuport! Wiedziecie rycerzu, że za mną mój stryj, książę opat, daje pięć tysięcy florenów, prócz tego ten, kto mnie weźmie, może liczyć na hojność cesarza i papieża, gdyż obydwójce są przyjaciółmi mojego stryja. Słyszycie, rycerzu?

Spytek westchnął do Boga prosząc go o przebaczenie, że pierwszy raz w życiu będzie musiał skłamać.

— Żonaty jeszcze nie jestem, — rzekł — ale mimo to tak mnie związano, że jako dobry katolik muszę się już poczytywać za prawowitego małżonka mojej narzeczonej.

— Co mówicie? Alboż można tak związywać?

— Byłem jeszcze młodym chłopcem, gdy mnie połączono z dziewczynką trzyletnią. Za lat sześć ona dorosła i będzie moją żoną.

Teresa czoło zmarszczyła.

— Co wy mi tu bajacie? — zawołała. Przecie takie związki wolno tylko królom zawierać.

— Mój rodzic otrzymał od króla Jagielly cały kraj, wielki jak ta Bawaryja, nazywający się Podolem, do którego był także przywiązany tytuł książęcy... Mój rodzic stał więc na równi z królami.

Teresa szepnęła głosem niższym.

## Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 11.)

Jerzy odszukawszy w tłumie swego pana, zwrócił na niego uwagę Pietrasza.

— Widzicie komesa? — zapytał.

— Gdzie?

— Tam, naprzeciw owej damy czarnej, z oczami okrągłymi jak u sowy.

— Aha! widzę, widzę... Biedny komes, że mu się też nic lepszego nie dostało. Strach! jak ona na niego patrzy. Gdyby mogła, zjadłaby go całego... Nie uważacie, Jerzy, że jej z każdego oka wyciera najmniej dwóch chłopów.

— Dobrzeście powiedzieli, Pietrasz. Dla niej nasz komes, choć z niego dzielny rycerz, wystarczyłby ledwie na jeden obiad. Musimy się ztąd do dnia wynieść, bo kto wie, czy jutro wieczór mielibyśmy jeszcze z kim jeść...

Podczas gdy oni tak rozmawiali, rymotwórca skończył narzęcznie swoje pieśni i sala zaczęła się trochę u-cieszać.

Teresa wyciągnęła do Melsztyńskiego to samo ramię, które dotąd było obowiązane i śmiało mu w oczy patrząc zapytała:

— Mocniście rycerzu?

Uśmiechnął się, nie wiedząc co ma na to odpowiedzieć.

— I cóż, mocniście?

kosza, w który się zbyteczne papiery wrzuca. Obowiązkiem parlamentu jest postarać się o to, aby jego uchwały miały skutek praktyczny. Jeśli parlament nie wystąpi energicznie, to rząd nie wykona jego uchwały. (Bardzo słusznie! — po prawicy.) Jest to bardzo pięknie, że panowie (z prawicy) mi przytakują. Spodziewać się należy, że większość nie pozwoli się wystraszyć przez tych tam panów. Parlament nie powinien się ulęknąć konfliktem, a nawet jego rozwiązania, gdyż w tej sprawie staną po jego stronie masy ludu. Bez kanclerza można się obyć, ale nie bez parlamentu. Reprezentacja istnieje będzie, chociażby się spełniła groźba o zamknięciu „budy”.

Bądźcie panowie (po prawicy) chwilowo tego zdania, żeście górami, gdyż sądzicie, że w ręku waszym spoczywa decyzja w dziedzinie prawodawstwa. Ależ naród już ma po uszy waszej reakcyjnej buty, a gdyby przyszło do rozwiązania, toby się wykazało, kto zwycięży: czy zasada demokratyczna, czy też junkerya agraryjna. (Śmiech po prawicy.)

Oczekuję od parlamentu przyjęcia naszego najdalej sięgającego wniosku; spodziewam się, że panowie będącie mieli odwagę i podniesiecie rzuconą rękawicę, staniecie w obronie godności cesarstwa niemieckiego, spełnicie obowiązek jako reprezentanci narodu mającego cywilizację, a na sprawie tłumnych wydałań wyciśnięcie w obec świata cywilizowanego zasługę piętno. (Brawo na ławach socjalnych demokratów.)

Posel ks. dr. **Jażdżewski** poleca wniosek stawiony przez Polaków, wykazując, że prawne postanowienia dotyczące obrony obokrajowców okazały się w Prusiech niedostatecznymi.

Postawi Liebknechtowi, który twierdził, że polska kultura nie dorównywała kulturze niemieckiej, odpowiedział mówca, że kultura polska stoi na równi z kulturą niemiecką, mimo wszelkich wysiłków rządów pruskiego i rosyjskiego, zmierzających do stłumienia kultury polskiej.

Posel dr. **Möller** powiada, że stronnictwo wolnomyślnych, do którego on należy, nie odezwałoby się w tej sprawie, gdyby wiedziało, że to chodzi jedynie o obronę rolników narodowości niemieckiej. Cóż atoli sądzić o wygnaniach, jeżeli wydalać obokrajowców z Prus wschodnich, gdzie nie ma ani śladu sympatii dla polskości. Uderza też mówca tą okolicznością, że żydów wyganiano, i w ich to obronie głównie występuje, dowodząc, że przez to cierpią handel i przemysł. Obawia się także poseł, aby Rosja nie odpłaciła odwetem, tam bowiem prasa panslawistyczna dopomina się tego od dawna, wołając: precz z Niemcami!

Dep. **Helldorff**. Oświadczam nasamprzód, że co się tyczy tej kwestii to w zupełnej z Polakami jestem (a mówię otwarcie) nieprzyjacieli. (Niepokój. Bardzo słusznie.) Można mieć najzupełniejszą sympatią dla skarg uzasadnionych, jaka się przy tego rodzaju środkach koniecznie objawiać musi. Poprzedni mówca przedniósł atoli całą tę sprawę na pole ekonomiczne, a tam ona wcale nie należy. Przytaczanie pojedynczych wypadków, w których mówił poprzedni mówca, nie do mnie należy, gdyż roztrząsanie tej kwestii należy do sejmiku (wołanie nie!) i rozbiarcie ją tam będziemy mieli sposobność w najbliższym czasie. Widzę we wnioskach tych jedynie usiłowanie, aby sprawę całą tu w parlamencie w sposób uroczysty omówić, dokąd takowa wcale nie należy. Najkonsekwentniej postępują sobie jeszcze w tym wypadku socjalni demokraci, którzy najspokojniej żądają zupełnego zniesienia zarządzonej środków. Panowie przeciw (z lewicy) posuwają się aż do nagany, nie wysłuchawszy nawet strony przeciwniej.

Pod takimi przeto warunkami mają wszystkie poczynione tu wyjaśnienia jedynie charakter monologów, którym żadnego większego znaczenia przypisywać nie można, gdyż najzupełniej są jednostronne. Ze władza cesarska rzeczywiście tak daleko nie sięga, by pojedyncze rozporządzenia rządowe swoim przywilejom podporządkowywać, wynika już z prawodawstwa samego. Przedewszystkiem przeciw ostrzegom, by stanowiska parlamentu nie uważać za konwent jednolity i jedyny; byłoby to grubym zapoznaniem naszego stanowiska, przed czym mocno przestrzegam. Samiście Panowie sobie winni, jeżeli rząd uważa się zmuszonym, uchwały Panów do kompetencji parlamentu nie należące wrzucać do kosza najspokojniej. Przy rozbiuraniu tego rodzaju kwestii nie należy wcale na zręcznym wystawianiu się mówcy. Zawsze przeciwieście wiece pożałowania jest godnem, że się na stanowisko i powagę tak mało zważa; a zarazem i podpadającym, że się tu znów te same stronnictwa łączą, które się już i dawniej przy podobnych usiłowaniach łączyły. Zaznaczono tu charakter religijny wydałań, ale nie zapominajcie Panowie, że po pozyskaniu owych krain dla chrześcijaństwa, po mieczu polskim miecz rzymski jedynie przeciwko państwu pruskiemu groźnym być przestał. Nie możecie Panowie być co do tego w najmniej-

szęj wytoplności, że skutkiem takiego powikłania stosunków ze sprawą polską najżywniejsze sprawy państwa pruskiego najmocniej zostały dotknięte. (Głośne protesty po lewicy i w centrum.) Dawniej widzieliśmy, jak to często niemieckie plemiona przeciwko naciskowi Polaków się zbroili i występowały do boju. Patrząc zaś dziś na zachowanie się parlamentu, możnaby prawie z dep. Windthorstem wrzecz „to mi piękni wielkich przodków synowie” (Bardzo słusznie!) żywe protesta). Czyż to tylko państwo pruskie jest jedyne, które w ten sposób przeciwko Polakom występować musi, czyż nie widzimy tegoż samego w Rosji i w Austrii? (Zaprzeczenia z lewicy.) Widzicie tu Panowie środki przez rząd przedsięwzięte, który się przecież w traktowaniu spraw zewnętrznych nigdy nie okazał niezgrabnym. (Zaprzeczenia.)

A więc, mości panowie, polityka nasza wprawia w zdumienie całą Europę. Jakaż przeto panowie odgrywać rolę? (Żywy niepokój, burzliwy protest. Wołanie: do porządku!) Nie wątpię o waszym, panowie, patriotyzmie, lecz sądzę, że w zaciekleści swej stronnictwej idziecie za daleko, tak daleko, iż możnaby zwątpić nieledwie o waszym patriotyzmie.

Marszałek **Wedell-Piesdorf**: Forma użyta w mowie nie dozwala, bym mówcę powołał do porządku, prosilibym go jednakże, by się nieco ogledniej wyrażał.

Mówca mówi dalej (do lewicy): Po wystąpieniu dzisiejszym panów obawiam się, byście się panowie nazwy swej frakcji „niemiecko-wolnomyślni” nie ulepli tak samo, jak znane powszechnie pismo „Germania” swego tytułu. Nie mogę nabyć tego przekonania, abyście, panowie, przysłużyli się temi rozprawami sprawie państwa i powadze narodu. Chcicie, panowie, obok blagi, podnieść tu jeszcze i opozycję. (Przerwanie i śmiech po lewicy.) Nie uważam wcale za słuszne, ażebyśmy po skończeniu ledwo 15 lat istnienia naszego cesarstwa bez niebezpieczeństwa dla niego podobnego rodzaju środków podejmować nie mieli. Pozwoliłbym sobie dać panom przestrożę, byście podwalinami państwa tak mocno nie trzęśli, na dnie jego bowiem mieści się myśl niemiecka. A jeśli panowie sądzicie, że fundamenta państwa spoczywają w narodzie, to ja panom oświadczam, że należałoby wprawdzie postawić pytanie: gdzie idea owa jednolitości państwa większą i pewniejszą ma obecnie podstawę i gdzie spoczywa jej główny punkt ciężkości? Prosił tylko mogę panów, byście do narad nad sprawą tą z należytą przystępnością rozważali.

(Przejęcie okłaski po prawicy — sykanie po lewicy.)

Po Helldorffe zabrał głos poseł dr. **Windthorst**. Na zarzut zrobiony nam przez posła Helldorfa, jakobyśmy podkopywali reprezentantów rządu, odpowiadam, że justitia est fundamentum regnum, a sprawiedliwość a nie pan kanclerz jest także podstawą dla cesarstwa niemieckiego. (Brawo.) Gdyby cesarstwo tylko na panu kanclerzu spoczywało, toby upaść mogło. Sądzę jednak, że nie upadnie, jeżeli się będzie opierało na zasadach sprawiedliwości. Mówca krytykuje następnie usunięcie się rady związkowej z izby, i wykazuje, że p. Helldorff zasłania się osobą cesarza, ponieważ nie może przeciw rzeczy samej przytoczyć argumentów przekonujących. Dowodzi także mówca, że sprawa wydałań należy przed parlament, ponieważ jest ona charakteru międzynarodowego. Zaprzecza także poseł Windthorst, aby kiedykolwiek był podkopywał rokowania między rządem niemieckim a innym rządem; zaprzecza także, jakoby kiedykolwiek był między Rzymem a Berlinem goiwością do zawarcia umowy, jeżeli zaś nie było widoków do zawarcia takiej umowy, to też nie można jej było podkopywać. Mówca cieszyłby się gdyby zawarto pakt z Rzymem po za plecami centrum.

Przystępując do sprawy wydałań, oświadcza poseł, że nie godzi się na wnioski socjalnych demokratów i Polaków. Parlament chwilowo nie więcej uczynić nie może, jak wynurzyć swoje przekonanie. Zarzuca dalej mówca, że między 30,000 wygnaniami, co najmniej 20,000 było katolików (słuchajcie! słuchajcie! w centrum); gdyby ci Polacy a poddani innych rządów, byli protestantami, toby, zdaniem posła, nie byli zostali wydalen. (Potakiwanie w centrum.) Poseł p. Spahn udowodni w sejmie, że Polacy wyznania protestanckiego nie zostali wydalen. Nie godzi się wydać bezbronnych kobiet i dzieci w ten sposób, jak się to działo, to nie jest po ludzku, to nie jest godnem Niemiec, wołam przeto raz jeszcze: piękni to synowie wielkich ojców! (Żywe okłaski w centrum.)

Po tem przemówieniu przerwano rozprawę i odroczono je do dnia następnego godz. 11. Oprócz tego jest jeszcze na porządku dziennym: etat urzędu pocztowego i telegraficznego.

— Ojciec święty rozwiąże te węzły.  
— Nie śmiałbym go nawet o to prosić, aby nie obciążał mego sumienia. Ja pochodzę z takiego kraju, gdzie ani absolucji nikt nie kupuje, ani wiary zaprzysiężonej nikt nie łamie.  
— Skoro tak, więc powiem wam rycerzu, co myślę — rzeka jeszcze ciszej, ciągnąc go za rękaw w róg sali. — Jam się tu już znudziła, a ten rzyg graf znowu mię męczy swoim natręctwem. Zresztą cobyś z nim robiła. On tylko wtedy ma co jeść, gdy kogo złupi, a ja choć lubię polować i bić się, jednak nie chcę rozbijać na drogach publicznych. Wyście mi się podobali rycerzu, prócz tego pochodzicie z Krakowa, gdzieś chciała być konieczność, bo wiem, że tam mieszka mój ojciec, którego od dziecka nie widziałam, wście mnie więc z sobą... Pojadę z wami jutro do Konstancji, ztamtąd gdzie zechcecie, nawet do piekła, bo mi się podobacie rycerzu!

Modzian słuchając tego przemówienia, miał czas odpowiedzieć sobie ułożyc.  
— Słowa wasze niezmiernie mi podchlebiają, lecz muszę znów powiedzieć, że pochodzę z kraju, w którym prawa gościnności są sumiennie przestrzegane. U nas szlachcic przedźję głowę straci, niż o tem zapomni.  
— Co tu gościnność ma do rzeczy?  
— Wasz stryj zaprosił nas wspaniałomyślnie, a jażbym miał mu za to zdradą odpłacić?  
Spojrzała mu w oczy i głośnym śmiechem parsknęła.  
— Jeżeli wam tylko o to idzie, możecie być spokojni! Mój stryj nie będzie się na was gniewał... nawet, jeżeli zechcecie, sam mi pozwoli odjechać.  
Spotyk był na wszystko przygotowany, tylko nie na taką odpowiedź. Inny na jego miejscu, byłby rubasznie dalszej rozmowie kres położył, i nie wiele by sobie z tego robił, czy dąmę tem obrazi. On jednak dzięki wychowaniu, które otrzymał, a było ono pod każdym względem takie, jakie o owych czasach dawano jedynie dzieciom rodzin panujących, postanowił inaczej z matnią się wycofać, byle damie nie ubliżyć. Przybrał tedy mię uroczystą i rzekł poważnie:  
— Mogę was upewnić, że honor rycerza chrześcija-

skiego wyżej stawiam, niż bogactwa, dostojenstwa, szczęście, nawet wyżej niż własne życie! Chociażby wasz dostojny stryj i opiekun na wszystko się zgodził, jednakowoż on sam nie mógłby przed sobą utaić podejrzenia, że podczas gdy mnie gościnnie podejmował w swym domu, ja w sposób zdradziecki zastawiałem sidła na jego krewną... Wierzcie mi, posadzenie takie, choćby tylko w myślach, do tego stopnia uwłaczałoby mojemu honorowi, iż podobnej hańby nie przeniosłbym na siebie.  
Wysłuchała go cierpliwie, a gdy przestał, wznurzyła ramionami i odwróciwszy się rzekła na pożegnanie:  
— Głupsi!

Niegrzeszność z ust damy nie mogła obrazić; uśmiechnąwszy się tedy odszedł czempredźję do pana czeskiego, w duchu gorąco Bogu dziękując, że na tém się skończyło.

Ledwie służba sale uprzątnęła, muzycanci stanęli obok kredensu i we wszystkie instrumenty z całej siły uderzyli. Zaraz potem wyszły damy z izb pobocznych, najpierw młodsze, za niemi starsze, rycerze ku nim posunęli i tany się zaczęły. Matrony miały suknie ciężkie, atlasowe i obryzmy cepece na głowach; młodsze przywdziały wprawdzie lekkie sukienki jedwabne, za to podobniały się tyłu kosztownościami, że ledwie mogły się w nich poruszać. Prócz tego każda do koła szyi i u pasa miała srebrne dzwonki. We włosach powiewały im pióra strusie. Na rękach miały rękawiczki ze skóry łosiej, a na nogach buciki z tak wysokimi korkami, że między stopą a piętą mógł się ptak przesiłgnąć.

Opat siedząc na boku, rozmawiał z swoim karłem i z zadowoleniem przypatrywał się licznym parom, które całą salę napełniły. Wirowały one coraz szybciej, coraz namiętniej, pomylenie u świec zaczęły drżeć, w sali zrobiło się ciemniej, za to muzyka dobywała najsilniejszych tonów, a wśród głośu trąb, piszczałek i tamburynów, jak szelest spadającej kaskady, brzmiały srebrne dzwonki u sukien pięknych dam, wspartych na ramionach mężnych rycerzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## W przedmiocie interpelacyi.

W przedmiocie znaney interpelacyi z powodu wydałań, z powodu dalej wszystkich przedłożonych parlamentowi w tej sprawie wniosków, odbyła się na wczorajszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego dyskusja, z której dotąd stenograficzne sprawozdania nas nie doszły.

Co się zaś tyczy sprawozdań dzienników berlińskich, są one z jednej strony najwidoczniej niewyczerpujące, z drugiej strony nie zawierają jeszcze całości podjętej dyskusji, tak że dzisiaj już wydawać o niej jakibądź sąd byłoby rzeczą przedczesną.

Zastrzegając sobie az do nadejścia stenograficznych sprawozdań, zauważmy tylko tyle, że po dwakroć zabierał głos w tym przedmiocie ks. dr. **Jażdżewski**, że nadto przemawiali w imieniu frakcyi socjalistycznej Liebknecht, w imieniu stronnictwa wolnomyślnego niemieckiego deputowany Möller.

O ile wnosić można z niedokładnych zapisków dzienników berlińskich, obfitowała mowa Liebknechta w głębokie prawdy polityczne i moralne, kiedy wystąpienie postępowca Möllera, potępiające swoją drogą praktykę wydałań, miało wyłącznie prawie na celu obronę dotkniętego podobną procedurą żywiołu żydowskiego...

Otoż, powtarzamy, wrażenia, jakie nam po przeczytaniu nadeszłych dziś dzienników berlińskich zapisać przychodzi. Z sądem naszym i ocenieniem powstrzymujemy się — jak powiedzieliśmy — aż do nadejścia stenogramów.

Pod koniec zauważyć jeszcze należy, że tak ksiądz kanclerz, jak cała rada związkowa świećili podczas owej dyskusyi nieobecnością w izbie. Na chwilę tylko pojawił się w niej radca ministerjalny bawarski Herrmann, aby jednakże co prędzej ustąpić.

## Rusyfikacja nadbałtyckiego kraju.

Niezaprzeczenie zabrał się rząd petersburski do rusyfikacyi i prawosławnej propagandy w nadbałtyckim kraju.

Przy bliższym jednakże rozpatrzeniu się w szczegółach tej praktyki, należy przyznać, że postępowanie rządu nosi charakter pewnej względności i powściągliwości, jakiegobymy nadaremno szukali w jego zachowaniu się w obec Polaków i katolików, a że krzyki niemieckiej prasy nad „barbarzyńską rusyfikacją” w Inflantach, Estonii i Kurlandyi nie mają tej słuszności i podstawy, jaka stoi w odwodzie po za skargami polskimi.

Widać ztąd dalej, że niemieckość w Rosyi ma jeszcze swych niezupełnie pozbawionych wpływu rzeczników a niemiecka prasa przypisuje pod tym względem pewne znaczenie dotychczasowemu gubernatorowi Kurlandyi, baronowi Lilienfeldow.

Po powyższym, objaśniającym wstępie, rozpatrzymy się w szczególnych postanowieniach tak zwanego ukazu językowego dla prowincyi nadbałtyckich z jego zatwierdzeniem już przez cara modyfikacyami.

A więc po pierwsze ma być dozwolone sądom włociańskim, gminnym, w czynnościach swych posługiwać się obok języka rosyjskiego, językiem estońskim i łotyskim, ale nie niemieckim.

Po drugie mogą akta i czynności kryminalne posługiwać się znowu językiem niemieckim. Wyroki jednakże karne, idące do zatwierdzenia gubernatorów, powinny być spisywane w języku rosyjskim.

Po trzecie mogą wszelkie aneksy do rosyjskich podań być znowu dołączone w języku niemieckim.

Po czwarte ma w sprawach szczególnie ważnych być zaprowadzona instytucya osobnych sędziów śledczych.

Po piąte oddają się szkóły ludowe kraju w trzech guberniach, w liczbie około 1700, pod bezpośredni zarząd ministerstwa oświecenia.

Nawiasowo powiadałszy, nie jest to wcale rzecz nowa.

Co się zaś tyczy wszystkich innych szkół a w szczególności uniwersytetu dorpacciego, pozostają one w dotychczasowym swym stanie, zachowując swój dotychczasowy język wykładowy niemiecki.

Po szóste są konsystorze prowincyi nadbałtyckich, co się tyczy swego języka urzędowego, postanowione na równi z władzami dwójjakiego charakteru.

W stosunkach ich wewnętrznych mogą się posługiwać językiem niemieckim; z władzami innymi i rządowemi mają obowiązek znoszenia się w języku rosyjskim, co zresztą już i dawniej się praktykowało.

Po siódme, powinny księgi kościelne gmin protestanckich być utrzymywane w języku rosyjskim; podobnież winni pastorowie, choć nie umiejący zwykle po rosyjsku, wystawiać swe świadectwa tylko w języku rosyjskim.

Po ósme, powinny być wzmianki na listach rekomendowanych i zawierających przesyłki pieniężne (zakaznoje i denieżnoje) wraz z miejscem przeznaczenia, w języku rosyjskim; wszystko inne na kopercie może być w języku niemieckim.

Po dziewiąte, mają dyplomy uniwersytetu dorpacciego nie być nadal wystawiane w języku niemieckim, ale w języku rosyjskim, z wyjątkiem wszakże dyplomów doktorskich i magisterskich, dla których wolno zachować język łaciński, do których jednakże należy dodać tłumaczenie rosyjskie.

Po dziesiąte, mają we wszystkich gorzelniach książki być utrzymywane w języku rosyjskim. Charakterystycznym objawem powyższych, potwierdzonych już przez cara postanowień jest, że nie mają, wszystkie przynajmniej, być publikowanymi.

Zakomunikowano je tylko poufnie przez ministra spraw wewnętrznych innym ministerstwom, które znowu zakomunikowały je dalej do zastosowania naczelnikom odnośnych wydziałów w kraju nadbałtyckim.

Nadto ma nastąpić ulga dla wyznawców protestantyzmu w dziedzinie religijnej, a obowiązki wypływające z wystawienia tak zwanego rewersu w razie mieszanych małżeństw, uleż pewnym modyfikacyom. Mianowicie ma być zamiarem pod różnemi, bardzo skomplikowanymi zastrzeżeniami, dozwolić, aby dzieci z mieszanych małżeństw przechodziły z wiary prawosławnej na protestancką.

„Świątobliwy synod” petersburski zastanawiał się już nad tą sprawą, która w najbliższym terminie pójsz ma pod obrady państwa.

Otóż to ciekawe według nas szczegółów postępowania rządu rosyjskiego w kraju nadbałtyckim i w obec żywiołu niemieckiego w epoce, która według głosu opinii publicznej niemieckiej uchodzi za jakiś czas istnie Dyoklecyjowego prześladowania Niemców pod panowaniem rosyjskiem.

Co do nas, widzimy przeciwnie, że postępowanie podobne rządu rosyjskiego w obec Niemców nadbałtyckich uważać jeszcze należy za względnie słuszne i umiarko-

wane a że Polacy, mający przeciw jako Słowianie i odwieczni swęj ziemi mieszkający lepsze do względności rosyjskiej od Niemców nadbałtyckich prawa, mieliby z pewnością powod być zadowolonymi, gdyby np. szkoła główna warszawska, gdyby gimnazya w Polsce miały prawo języka wykładowego polskiego, gdyby dzieciom z mieszanych małżeństw w Polsce było wolno przechodzić na wiarę katolicką. Cokolwiekby, nie tak że jednakże Niemcom pod panowaniem rosyjskiem, jak jest źle Polakom!

## Sprawa ruska.

Z nad Dniestru, 14 stycznia.

(P.) Dyskusya w sejmie galicyjskim nad wnioskiem ruskiego posła Romańczuka zupełnie słusznie zwraca na siebie uwagę wszystkich dzielnicy polskich, bo przeciw tak zwana „sprawa ruska” nie jest galicyjską, ale całego polskiego dotyka społeczeństwa, a nawet interesów ożólnie słowiańskich.

Ze się pojawia w części Polski pod rządem austriackim zostający, to oczywiście dla tego, że jej pojawienie się na terytorjum pod rządem rosyjskim nie wolno. To atoli nie zmniejsza jej narodowego, słowiańskiego znaczenia.

Względy bądź polityczne, bądź inne nie dopuszczają do tego, by jej w izbie sejmowej zupełnie otwarcie zająć w oczy, by ją obnażyć i uwidatnić tak, jaką jest w istocie swej, w akcyi i agitacyi. A przeciw winniśmy my, co ją znamy na wskroś, zdać sprawę i z niej i z naszego w obec niej postępowania, nie tylko w ciasnych granicach kordonu galicyjskiego, ale przed narodem całym, który ma wszelkie prawo domagać się od nas danych rachunku z polityki naszej względem Rusinów.

Przedewszystkiem szczerze, bez uprzedzeń, zupełnie uczciwie a rzetelnie przypatrzmy się Rusinom i przynajmniej czem są w Galicyi, lub czem być pragną.

Około 2 1/2 miliona mieszkańców tej części dawniej Polski, którą Galicyą nazwano, zalicza się do narodowości ruskiej. Lud wiejski pojmuję różnicę narodowości przeważnie ze stanowiska obrządku, i w jego oczach Polakiem jest ten, co się modli w kościele — Rusinem ten, co w cerkwi. Ztąd też lud nie mówi o świętach rzymsko-katolickich, jeno o polskich, nie o księdzu łacińskiego obrządku, jeno o polskim — a na odwrót w ten sam sposób pojmuję różnicę narodową lud polski.

Lud ten wiejski jeno pod wpływem wyteżonej agitacyi bierze udział w akcyach politycznego znaczenia, zresztą zadowalała się tem, że ma szkołę ruską, że mu w urzędzie ruskim podanie, po rusku załatwia, że w dworze po rusku się rozmówi. Lud nie ma, w obec ustaw istniejących mieć nawet nie może najmniejszego powodu do uzalenia się na jakiegokolwiek obrażenie swej narodowości, skoro szkoła i urząd, parafia i dwór, mówią doń jego rodzinnym językiem.

W pierwszych latach ery konstytucyjnej, pojawiła się sprawa ruska w sejmie, z pewnym zacięciem socjalistyczno-ekonomicznym. W skutek ordynacyi wyborczej, zabiegów ówczesnego rządu i hasła „Lisy i pasowska” przez wielu księży ruskich między lud rzuconego, mieli Rusini kilkudziesięciu posłów w sejmie, bądź księży, bądź włocian. Włocianie byli ślepem narzędziem w ręku księży i głosowali według tego, jak im kazano, a łatwo pojąć, że nie z przebiegu rozpraw nierozumiejac, spali, nudzili się, męczyli. „Lisy i pasowska”, czyli domaganie się wolnego wybrub w lasach i wolnego wypasu na pastwiskach dworskich, to edno, co rozumieli, czego się domagali i czego od sejmiku i od swych „prowadzów” wyczekiwali. Dworskich lasów i pastwisk wprawdzie nie zamieniono na jakiejś gminie kameralności, ale tak zwana „serwitutowa” procedura uporządkowała stosunki prawne między dworem a gminą i tem samym uciął on owe hasło „Lisy i pasowska”. Dziś nie ma żadnego powodu, żadnej podstawy, żadnej sposobności do zatargu między dworem i gminą, chyba tu i ówdzie nasunie się scysya w sprawie dróg i mostów, do których budowy obszar dworski materiału, a gmina pracy dostarcza. To też lud we dworze nie widzi nic wrogiego, nie nieprzyjaznego i wszelkie p danchy, wszelkie agitacje odbijają się od ludu, bo chociaż mu i piszą i mówią, że „panowie, szlachta, Polacy ucienięzali lud i krzywdzą go dziś” — on nie widząc tego, nie czując, dziwi się tylko, po co to piszą i mówią i ze szlachcicem do sejmiku lub rady państwa nawet z własnego popędu glosuje.

Midzy ludem usłyszysz takie zdanie: „Na plebanii dadzą mi ksiązek, gazet, a trzeba za to za darmo i z orać księdzu i wymłócić, a do tego zapłacić za pogrzeb za chrzest, za wesela. We dworze nie ma „durnyciu” tam człowiek zarobi zawsze i wszelki grosz pochodzi z dworu. Pan „howoryt” po rusku, a „Rusyn”, jak we dworze posłuży, to się nauży po polsku, ta i co za bieda!” — Taką opinię usłyszec można wszędzie, na całej Rusi Czerwonej i jest ona opinią całego ludu wiejskiego, z wyjątkiem takich jednostek, jak te, które figurowały w procesie Hrabarowej.

W miasteczkach również nie ma żadnego antgonizmu w masach. Wszystko to powiązane z sobą rodzinnymi stosunkami tak, że pewnie połowa rodzin małomiejskich jest utrakwistyczna. Mąż jest obrządku łacińskiego i nazywa się i nazywają Polakiem, żona jest obrządku unickiego i nazywa się i nazywają ją Rusinką. Synowie są obrządku ojca i zowią się Polakami, córki obrządku matki i zowią się Rusinkami. Święta obchodzą i jedne i drugie. Dwa razy „wigilia jedzą”, dwa razy „święcone”, chodzą wszyscy na przemian to do kościoła, to do cerkwi, a mówią w domu obydwa językami i co najczęściej: mąż Polak po rusku, żona Rusinka po polsku.

W sprawach gminnych nie ma pola do antagonizmu narodowego, przeciwnie: pod naciskiem żywiołu żydowskiego, nader licznego, lub nawet przemagającego w miastach, wytwarza się solidarność chrześcijańska, którą atoli bądź żydzi dla interesów prywatnych, bądź inteligencya ruska z zaciekleści politycznej, bardzo często rozbijają.

Stanowczo, rzetelnie, zupełnie szczerze twierdzić można, że i małomiejska ludność nie znajduje ani powodu, ani sposobności do narzekania na jakiegokolwiek ucisk. W szkołach ludowych istnieje język według uchwały gminy, a zapewniam, że sami małomiejszanie najęściściej glosują za językiem polskim wykładowym mówiąc: „To s c z o, po rusku on nie zapomni, a jak po polsku nie umie, to taki zawsze będzie durny”. Starczy im nie jako za satysfakcyą, że chociaż język polski jest wykładowy, języka ruskiego muszą użyć się obowiązkowo wszystkie dzieci — a więc i polskie, chociaż tych bywa znaczna większość w szkołach miejskich. Cieszy to mieszczanina, że i „paryczy” uczą się po rusku i to mu wystarcza. Zresztą w obec tego, że w miasteczkach polska dziatwa szkolna tworzy w przecięciu 70—80%, a ruska tylko 20—30%, nie można z krzywdą większości zaprowadzać języka wykładowego ruskiego, a chcąc tej ruskiej mniejszości dać osobną szkołę, trzeba zyskać

fundusze, jużci przez nałozienie dodatku do podatku. Tego zaś ludność ruska nie chce i woli nie mieć szkoły ruskiej, byle nie płać za nią, chociaż zarówno i polska ludność płaciłaby na nią musiała.

Pod względem kościelnym harmonia też najzupełniejsza. Przyjeżdża metropolita do miasta, magistrat z Polaków złożony stawia bramy tryumfalne, urządzi przyjęcie itd. a ludność łacińska współzawodniczy w całowaniu rąk, nóg, nawet szat księcia kościoła. Duchowieństwo łacińskie daje w tym dobry przykład. Mieszczanin Rusin musi mieć na pogrzebie i łacińskich i ruskich księży; przed trumną mieszczanina Polaka idą ruscy księża z łacińskimi. Biedakowi tylko ostatniemu odmówić musi pozostała rodzina tego szczęścia.

Cała kwestya albo sprawa ruska, skoro się ani u ludu wiejskiego, ani w miasteczku nie pojawia, koncentruje się, rozwija i fermentuje wśród inteligencji. Tej się teraz przypatrzmy.

Inteligencya ruska rozpada się na trzy stronnictwa, a każde z nich inaczej pojmuję narodowość, język, każde inne ma cele, ideaty. W tem do siebie podobne, że nienawidzą Polaków, lub nienawidzą udają. Między sobą się kłócą, lub udają kłótnie, bo i to możebne. Inteligencya ruska, jest to coś niestwierdzonego, nieokreślonego, jakiegoś algebraicznego, jeżeli na nią jako na całość spoglądamy. Nie reprezentuje ona narodu ruskiego, bo nie ma ani poczucia jednolitości narodowej, ani jasno określonych granic, w jakich ten naród ma się rozwijać i do czego dążyć. Gdy atoli rozpatrzmy się dokładniej w działalności każdego stronnictwa z osobna, a śledzilibyśmy ją dokładnie, wtedy niebieramy wcale jasnego o rzeczy wyobrażenia i pojmujemy, dla czego wszystkie te stronnictwa każde za siebie i na własną rękę, jeno opozycyą stoją i żyją, a nigdy nie pozytywne nie tworzą, nie dążą, a jeżeli jakie postulaty przedłożą, to zwykle w takiej formie, że są niewykonalne.

Najstarszem, raczej najdawniejszem, licząc od r. 1848 jest stronnictwo zwane niegdyś św. Jurskim, gdy z katedry św. Jura (Jerzego) we Lwowie wychodziły agitacje, których rezultatem było apostolstwo schizmy przez renegeatów galicyjskich wśród Unitów podlaskich, karierowiczostwo w Rosyi (młody Dobrzyński, Gołowackij i t. d.) proces Hrabarowej, Hniliczki, smutna historia upadku moralnego Naułowicza.

Mimo, że tem wszystkim skompromitowało się to stronnictwo, nie upadło, przeciwnie rosło, ale zręczniej działa, mniej wyrabia hałasu, więcej pracuje. Organami tego stronnictwa są „Słowo”, „Prolom”, wydawnictwo „Kurkowski”, pisma Naułowicza itd.

Całe stronnictwo jest rosyjskie, nie ruskie i tego się nie zapiera. P. Płosczafski, redaktor „Słowa”, zupełnie otwarcie, powiem nawet uczciwie, z otwartą przyłbicą to oświadcza. Oto jego własne słowa, wyreczone do mnie, a powtarzane każdemu, kto chciał je słyszeć:

„Jest to dziwactwo polityczne Polaków upierać się przy uznawaniu jakiegos odrębnego małoruskiego, czy rusińskiego narodu, czy jak go kto nazwie. Byłoby śmiesznością uznawać np. w Kaszubach osobny naród. Otóż jak Kaszubi są Polakami, a używają miejscowego narzecza w potocznej mowie ludowej, tak i Małorusini są takimi samymi Rosyanami, jak ci co w Rosyi, a lud używa sobie lokalnego narzecza.

Przecież Wiedeńcy ma odmienny od Berlińczyka i Sasa dyalekt, a co Szwaba, to już zrozumieć nawet trudno, a jednak wszyscy są Niemcami i mają jedną i tę samą literaturę, jeden i ten sam język książkowy. Jesteśmy tedy odłamem wielkiego ruskiego narodu, który od Sanu, Bugu, Niemna, rozsiadł się w Europie aż po Azję. Zostajemy pod panowaniem Austrii, jak pod jej panowaniem żyją Niemcy, chociaż jest włoskie królestwo, ale jak Niemcom w Wiedniu, a Włochom w Tyrolu nie można zabronić tego, aby się uważali za część swego wielkiego narodu, tak i nam nie można zabronić wspólności i łączności literackiej, naukowej, w ogóle inteligentnej z Rusami cesarstwa ruskiego.“

Nie są to osobiste zapatrywania p. Płosczafskiego, ale dogmat polityczny i etnograficzny całego stronnictwa, które musi być liczne, bardzo liczne wśród inteligencji ruskiej, skoro w każdej akcji dominuje, a ma kilka organów dziennikarskich, nie tylko drukowanych, ale i prenumerowanych.

Język tych pism jest dziwną mieszaniną ruskiego z rosyjskim, nacylając się coraz więcej z każdym rokiem, ku czysto rosyjskiemu.

Jak nawet nieprzyjaźnie są ci „Rosyanie“ dla Rusinów usposobieni, świadcy o tem ta okolicość, że synów swoich nie posyłają do gimnazjum ruskiego, lecz do niemieckiego i o dziwo! Rusini domagają się drugiego gimnazjum ruskiego na prowincyi, a we Lwowie, gdzie je mają, uczęszcza tam około 300 uczniów ruskich, gdy około 300 uczy się w gimnazjum niemieckim, a przeszło 200 w gimnazjach polskich. Znaną jest przecież uchwała „Rady Ruskiej“, by stypendyatom „Domu Narodnego“ nie do ruskiego, jeno do niemieckiego posyłać gimnazjum.

Zystem sumieniem, najrzetelniej całe to stronnictwo nazwać można rosyjskiem, bo sami się przecież za Rosyan uważają. Czy z nimi możliwy jest jakikolwiek modus vivendi? Byłby możliwy w takim razie, gdybyśmy im na pastwę lud ruski rzucili, za Rosyan uznali i rosyjski język w szkole i urzędzie zaprowadzili, sami zaś usunęli się zupełnie za San. To jest ich rzeczywistym, stanowczym postulatem. Jakże się mają Polacy w obec tego zachować?...

## Wiadomości urzędowe.

Radcy sądów ziemiańskich dr. pr. Thiele z Elbląga i Herrmann z Kłodzka mianowanymi zostali radcami sądu nadziemiańskiego w Kwidzynie.

## Korespondencya Dziennika Poznańskiego.

Lubów, 13 stycznia.

(Intronizacya ks. biskupa Pełesa.)

☐ Intronizacya ks. biskupa Pełesa, która odbyła się w ubiegłą niedzielę z nadzwyczajną okazałością w Stanisławowie, przybrała cechę uroczystej manifestacyi w duchu zgody pomiędzy Polakami a Rusinami, jak niemniej także w duchu wierności Rusi dla unii z Rzymem. Biorąc popoh ze znanego wystąpienia ks. dr. Pełesa przy rozprawie nad wnioskiem Romanczuka w sejmie, starali się wszyscy Polacy, którzy głos zabierali w Stanisławowie, mianowicie burmistrz stanisławowski dr. Ignacy Kamiński, posłowie hr. Stanisław Tarowski, hr. Wojciech Dzieduszycki, marszałek rady powiatowej stanisławowskiej i reprezentant tamtejszej szlachty w sejmie, pan Stanisław Brykczyński, a wreszcie hr. Stanisław Dzieduszycki z Gwoźdźca, jeden

z najznamienitszych obywateli Pokucia, w przemówieniach swoich jak najsiłniej wyudatnić radość swoją z pojednawczego stanowiska, jakie zajął ks. biskup Pełesz, zachowując charakter ruskiego narodowca w obec Polaków, jak nie mniej także, iż niedwuznacznie i stanowczo objawił wierność dla unii ruskiej cerkwi z Rzymem, a tem samem zdeklarował się jako zwolennik zachodniej cywilizacyi — tej samej cywilizacyi, której i Polacy hołdują.

Przemówienia ruskich mówców ograniczały się przeważnie do wyrażenia radości z powodu wejścia w życie nowego biskupa ruskiego, miłości i czci dla młodego władcy, a co najwięcej do zapewnienia o niezachwianem przywiązaniu do unii. Nie było z ich strony żadnych wycieczek, albo chociażby nawet aluzji do Polaków, lecz wzajemnych wyrazów sympatyj na gorące oświadczenia miłości dla Rusi przez polskich mówców, ze strony Rusinów stanowczo nie było. Nie chcą wszczynać polemiki przy oficjalnym bankiecie, pomijali ruscy mówcy kwestyę stosunku do Polaków milczeniem. Polityczne znaczenie mają tylko przemówienia prof. dr. Emiliana Ogonowskiego, jako jednego z przewodzców partyi narodowców ruskich, który w imieniu tej partyi uznał ks. Pełesa jej naczelnikiem, i drugiego profesora uniwersytetu lwowskiego a seniora bractwa staurupigialnego, dr. Izydora Szaraniewicza, który już więcej do panslawizmu się skłania. Otóż dr. Szaraniewicz aprobował w ogólności polityczne stanowisko, jakie ks. Pełesz zajął w sejmie z tym jednakże zastrzeżeniem, iż szczególniej jego pieczołowitości poruczył sprawę „oczyszczania obrzędów“ ruskiej cerkwi z łacińskich naleciałości — od czego, jak uczy praktyka w Galicyi i w Chełmskiem, każda się agitacya w łonie cerkwi unickiej na rzecz prawosławia zaczyna.

Ks. Pełesz we wszystkich — a licznych przemówieniach swoich konsekwentnie trwał zawsze przy zasadach, wypowiedzianych w sejmie, mianowicie, iż jest gorącym naradowcem ruskim, wiernym Austrii, wiernym Rzymowi, i że pragnie dla dobra Rusi pracować dodatnio pod hasłem miłości, unikając nieporozumień i sporów, a w szczególności w obec Polaków w duchu pojednawczym, w duchu wzajemności szczerzej i sympatyj bratniej. Ks. Ogonowski odpowiadał, że chętnie łączy się z partya przez niego reprezentowaną, lecz z zastrzeżeniem, iż niezachwianie będzie się zawsze trzymał wytkniętego w sejmowem przemówieniu swoim stanowiska, a prof. Szaraniewiczowi oświadczył, iż czystość obrzędów katolickiej cerkwi wschodniej pod dobrą znajduje się strażą, bo pod strażą — Rzymu... .

Co się tyczy dziennikarstwa ruskiego, to organa narodowców rade nie rade przyjmują ks. Pełesa niby jako przewodnika. swojego, bo trudno odwrócić się gdy im podaje rękę tak wybitną osobistość — wybitną tak stanowiskiem społecznym, jak i osobistem uzdolnieniem. Lecz starannie one przemilczają tę stronę z jego wystąpienia, która z pewnością nie jest po ich myśli. Mianowicie, rozpisują się szeroko i z gorącem pochwalami o tem, jak on gracko rozprawił się w sejmie z polskimi posłami Torosiewiczem i hr. Golewskim, którzy negowali odrębność Rusi, lecz za to tem lakoniczniej zbywają tę część mowy jego, w której potępił ks. Kaczała, r z e c z y w i s t e g o przewodząc dotychczasowego stronnictwa narodowców. Czy, i o ile w dalszem działaniu politycznym, po tak ostrój kontrowersie na polu religijnem, zgodzi się ks. biskup Pełesz z Kaczałą, a Kaczała z Pełeszem — to potrzebuje dopiero wyjaśnienia.

Moskalofilskie pisma przemilczają w ogóle całe go ks. Pełesa. Uroczystości stanisławowskie tylko krótkimi zbywają wzmiankami, o mowie sejmowej biskupa nie prawie nie piszą.

W tych dniach rozpocznie się w sejmie nowy turniej oratorski w przedmiocie wniosku Romanczuka — a to na podstawie zmienionych wniosków komisyjnych.

Lubów, 14 stycznia.

(Rozprawa szkolna w sejmie. — Ponowne sprawozdania komisyjne w przedmiocie wniosku posła Romanczuka.)

☐ Sessa sejmowa jest już na schyłku, gdyż w ciągu przyszłego tygodnia musi być zamknięta. Z rozmaitych też komisji napływa codziennie nawał gotowych referatów, a posiedzenia plenarne izby zaczynają się odbywać forsownie.

Dziś zatwierdzono budżet szkół ludowych, których kraj nasz posiada obecnie w okrągłej liczbie 3000 (ścisłe 2998) z 4473 sił nauczycielskich i około 340,000 dzieci uczęszczających do szkół. Donosiłem z początkiem sesyi sejmowej, iż co do budżetowania wydatków skarbu krajowego na cele szkolne, zaszyły pewne nieporozumienia pomiędzy rządem a wydziałem krajowym — nieporozumienia, które o tyle wpływały na preliminarz szkolny, że gdy rząd (tj. rada szkolna krajowa) obliczał budżet na 695,662 złr., to wydział krajowy proponował tylko 585,493 złr. Otóż komisya sejmowa zajęła pośrednie stanowisko pomiędzy rządem a wydziałem krajowym, bo weszła do izby z wnioskiem, zakończonym sumą ogólną 638,246 złr., tj. mniej o 57,416 złr. niż żądała rada szkolna, a więcej o 52,753 złr. od wniosku wydziału krajowego.

Sejm przychylił się w zupełności do wniosków komisyi budżetowej. Punkt kulminacyjny rozprawy, zresztą dość monotonna, stanowiło rzeczywiste światne przemówienie członka rady szkolnej krajowej, posła Stanisława hr. Badeniego, znakomitego znawcy i miłośnika szkolnictwa naszego, który w sposób prawdziwie mistrzowski objaśnił postępek, jaki we wszystkich kierunkach u nas pod tym względem dostrzec się daje.

Najwymowniej świadczy o ruchu, jaki w tym względzie panuje, ta okolicość, że gdy ogólna ilość nowozałożonych szkół w ciągu dziesięciolecia od r. 1874 do 1883 wynosiła 442, to w ostatnich dwóch latach 1884 i 1885 tudzież w r. 1886 mających wejść w życie nowych szkół jest 456. Postępując dalej tym torem, spodziewają się władze szkolne w przeciągu lat ośmiu doprowadzić do tego, że nie będzie w kraju ani jednej już gminy, któraby własnej szkoły nie posiadała, albo do jakiegoś związku szkolnego nie należała. Dotąd jest niestety jeszcze około 2300 gmin w Galicyi, pozbawionych szkół.

Dziś rozdano w izbie pomiędzy wielu inemi, także nowe sprawozdania komisyi edukacyjnej o wniosku Romanczuka. Mówię w liczbie mnogiej o tych sprawozdaniach, gdyż rzeczywiste jest ich aż trzy: jedno sprawozdanie główne i dwa w o t a s e p a r a t a mniejszości — i to nie jednej mniejszości, ale dwóch rozmaitych mniejszości. Reprezentant klubu ruskiego w komisyi, poseł Romanczuk głosował w ogóle przeciwko wszystkim tym wnioskom. Rozprawa ponowna nad tym przedmiotem odbędzie się prawdopodobnie pojutrze. Będzie z pewnością nie mniej gorącą od pierwszej rozprawy.

Nie chcą sprzedać kierunków zasadniczych, jakie uwadniają się w dyskusyi, a wreszcie w rozstrzygających ją uchwałach sejm, wyłuszczyć panujące w tym względzie różnice zapatrywań dopiero wówczas, gdy będą zdawał sprawę z przebiegu teje dyskusyi.

Wiedeń, 13 stycznia.

(Śnieżna niespodzianka. — Gdzie zaczyna się szukać czynników ekonomicznych. — Nieco o „złych czasach“ i o złej gospodarce państwowej. — Spory narodowe. — Piękne za nadobne. — Rada państwa.)

☐ Od czterech dni zasypany Wiedeń, jak gdyby lawiną śniegu. Nagła i niezwykła zmiana dekoracyi o tyle jest charakterystyczną dla stosunków austriackich, iż w obec ogólnego zastoju ekonomicznego powitała miejscowa prasa śnieg, pomimo wszelkich niedogodności, jakie sprawi, jako czynnik ekonomiczny pisząc, że z białymi płateczkami spadającymi niemal bez przerwy z nieba przez trzy doby, spada na ziemię chleb. I istotnie tak jest, ponieważ kilkadziesiąt tysięcy bezczynnych rąk znalazło pożądaną, chociaż tylko na dni kilka, zarobek.

Z powodu śniegu zobaczono dopiero z przerażeniem ile tysięcy proletaryatu znajduje się w bezrobociu i że ten proletaryat chce pracować, byle tylko miał przy czem. Śnieg stopnieje, zniknie, ale czy również zniknie i głęda, rozpościerająca swe szpony na coraz większe masy ludowe?

O tem powinneby pomyśleć na serwo czynnik decydujące, które zamiast zło trafić we właściwe sedno, chcą ogólny upadek materialny dźwignąć za pomocą cel ochronnych, drogich taryf kolejowych i ściśnienia wolności zarobku. Recepta reakcyi ekonomicznej wskazuje na każdym kroku zastraszające spustoszenia. Czyż potrzeba jeszcze namacalniejszych dowodów, nad te skargi i lamenta, lecące zewsząd, jak z rogu obfitości?

Handel w zastój przez cla ochronne i wysokie taryfy kolejowe; zbytu nie ma, więc nie ma i pracy, a ostatni grosz pochłaniają niesłychanie wygórowane podatki i drożyzna najniebezpieczniejsza do życia artykułów, co także jest tylko naturalnym wynikiem złej gospodarki ekonomicznej państwa. Wprawdzie minister skarbu wymownie i logicznie wskazuje na wielkie wydatki państwowe, które koniecznie pokryć trzeba, i w tym należy mu przyznać słusność i uznanie; ale dla czego państwo wypuszcza z swej ręki prawie mu należące, intratne przedsiębiorstwa, jak „Nordbahn“ lub też bank austro-węgierski na korzyść prywatnych eksploatatorów, tracąc na tem corocznie grube miliony, które zamienione na guldery podatkowe, gdyby przy należytej gospodarce państwowej były opuszczone najniebezpiecznym, wniknęłyby jako życiodajna manna w najniższe warstwy, podczas kiedy one teraz na korzyść milionerów te warstwy ubogie ludności bez litości obciążają? Na to pytanie podobno żaden z półrządowców nie zdołałby dać zadowalniającej odpowiedzi, nie uciekając się do sofizmów i fałszowania prawdy.

Ale za dużo może zatrzymaliśmy się przy wątku myśli, jakie poddał nam śnieg pod pióro, chociaż właściwie powyższego przedmiotu, gdybyśmy jeszcze tak dużo pisali, nie podobna wyczerpać lub w ogóle o nim za dużo mówić.

Są jednak jeszcze i inne sprawy. Tak dalece śnieg nas przecie nie zasypał, ażeby nas nie miały już nawet zalatywać odgłosy krzykliwego sporu narodowościowego, którego widownią jest od trzech tygodni kraj czeski. Pisaliśmy już wprawdzie o tym przedmiocie i nie wróciłibyśmy z pewnością do niego, gdyby nas nie zmuszała konieczność. Spór językowy wziął teraz nowy zwrot, bo oto sejm czeski w odpowiedzi na wniosek Plenera, żądający sądowego podziału Czech i uznania języka niemieckiego jako państwowego w Austrii, odpowiedział przyjęciem wniosku posła czeskiego Faceka, który orzeka, że wszelkie „c. k. urzędy“ (rozumie się w Czechach) obowiązuje są przyjmować podania w języku czeskim, nad niemi po czesku obrodować i tak samo w obec stron czeskich używać języka czeskiego, co jednakże ma się odnosić do wszystkich instancyj, nawet do ministerstwa i najwyższych trybunałów, gdzie w tym celu powinny się utworzyć specjalne czeskie sekcye dla spraw czeskich. Wprawdzie powyższy wniosek podniesiono dopiero do uchwały w komisyi, ale mając na uwadze, że Czesi mają w sejmie większość, nie należy wątpić, iż powyższy wniosek i w sejmie będzie zawotowany. Ma teraz p. Plener odpowiedzieć na swój „język państwowy!“

Dzienniki wiedeńskie krzyczą w niebogłosy z powodu wniosku p. Faceka. Jest to ich zwyczajem. Niemcy biorą sami kij do ręki, chcą nim okładać innych. Jeżeli im się jednak sztuczka nie uda i napadnięty zdoła się ochronić od razów, wtedy płaczą jak ów żyd na jarmarku bijący chłopca i zarazem krzyczący, iż chłop go bije — że to im dzieje się wielka krzywda. Czesi nie rozpoczęli sporu, nie stawiali dopóki spraw językowych na porządku dziennym, dopóty Niemcy z tem nie wyruszyli. Mają więc tylko oddane piękne za nadobne!

Rada państwa zbierze się dnia 26 bm. Na razie nie będzie ona miała dużo materiału do obrad. Budżet w komisyi nieprzedyskutowany, a jak się zdaje, trudno, żeby ona z niem się przedtęj uporała jak z końcem lutego, tak że rozpraw budżetowych w izbie poselskiej nie można się przedtęj spodziewać, jak w połowie marca. Po świętach Wielkiejnocy przyjdzie pod obrady parlamentu elaborat ugody z Węgrami. Obrady przeciągną się zatem aż do połowy lata.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* (— Zmiana prawa. —) Świeży zbiór ustaw państwa zamieszcza zatwierdzoną przez cara decyzją rady państwa, na mocy której ustawy sejmów dawniejszego Księstwa Warszawskiego z dnia 16 grudnia roku 1811 i 14 kwietnia 1818 roku zostają zniesione, a w uzupełnieniu obowiążących w Królestwie Polskiem ustaw cywilnych, zostaje postanowienie, iż procent uprawniony nie może wynosić więcej, jak 6 od sta. Pożyczki zawarte na wyższy procent dłużnik ma prawo w sześć miesięcy po ich zawarciu spłacić; wierzyciel powinien być wszakże na trzy miesiące pierwój o zamiarze spłaty uwiadomiony. Do umów rentowych, postanowienie powyższe nie ma zastosowania. Wszelkie zobowiązania, które zawarte zostały przed wydaniem powyższych postanowień, podlegają dawniejszym przepisom.

## NIEMCY.

\* Berlin, 15 stycznia. (— Izba panów —) zebrała się na dzisiejsze posiedzenie krótko po 12 godzinie. Po odczytaniu nazwisk zmarłych od czasu ostatniej sesyi członków izby, uczcila izba pamięć ich przez powstanie z miejsc. Następnie sekretarz izby odczytał nadane jej pismo ks. Bismarcka.

W piśmie tem oświadcza kanclerz, że z okazji 70 rocznicy swych urodzin otrzymał od odnośnego komitetu znaczną sumę zebraną ze składek całego narodu, którą to kwotę za sankcyą cesarską przeznaczył na utworzenie „Stypendium Schönhausen“, dla kandydatów wyższego stanu nauczycielskiego. W dniu 8 sierpnia r. z. instytucya pomieniona potwierdzoną została przez cesarza i o-

trzymała prawa osoby prawnej. Nadzór i kierownictwo nad instytucyą powierza ks. Bismarck pismem niniejszem każdorazowemu marszałkowi izby panów, dla tego głównie, ponieważ o każdorazowym marszałku izby panów przypuszcza, iż nie zależnym będzie bardziej aniżeli ktokolwiek od zmieniających się politycznych prądów.

Na kwestora zamianował marszałek p. Schumanna. Projekta ordynacyi prowincyalnej i powiatowej dla Westfalii, jakie niebawem nadesłane będą izbie oraz projekt ordynacyi dóbr właściańskich dla Szlezwigu i Holstyniu, przekazała izba osobnej komisyi, po czem odczytała się na czas nieograniczoną.

(— Leipziger Ztg. —) donosi, że w skutek śmierci naczelnego prokuratora przy sądzie rzeszy, barona Seckendorffia, powołano na pomocnika do prokuratoryi sądu rzeszy pierwszego prokuratora w Göttingen, pana Galli.

(— Uroczystość koronacyjna i orderowa —) odbędzie się na rozkaz cesarski w dniu 17 bieżącego miesiąca w niedzielę.

(— Przeciw monopolowi spirytusowemu. —) Do Berlina zwolano na dzień 23 b. m. walne zebranie Towarzystwa fabrykantów spirytusowych w Niemczech. Na porządku dziennym tego walnego zebrania postawiono obrady nad stanowiskiem, jakie zająć wypada w obec projektowanego monopolu spirytusowego.

O przepisach karnych, których dotąd nie zamieszczono w projekcie monopolowym, dowiaduje się „Hamburger Nachrichten“, że takowe mają przewidywaniem zdefiniować pojęcia kontrabandy spirytusowej i defraudacyi spirytusowej. Kara ma być ustanowiona na 10 marek za każdy zdefracowany liter czystego alkoholu. W razie obostrzających okoliczności kara będzie powiększona.

(— Zawarcie wojskowej konwencyi pomiędzy Brunświkiem a Prusami —) nastąpi niebawem i brunświcki pełnomocnik generał-major Wachholtz ma przybyć w tych dniach do Berlina dla podpisania odnośnego układu. Następnym konwencyi będzie przeniesienie 92 pułku do Berlina i ubranie go w pruskie mundury. Oficerowie brunświckiego pułku huzarów mają w przyszłości nosić pruskie oficerskie czapki w miejsce dotychczasowych austriackich. Mianować i posuwać na wyższe stopnie oficerów będzie sam cesarz.

(— W sprawie święcenia niedzieli. —) Cesarski urząd spraw wewnętrznych zajętym jest obecnie przeglądaniem i opracowywaniem materiału zebranego w ostatnich miesiącach w sprawie święcenia niedzieli. Do pracy tej, która potrwa czas dłuższy, powołani zostali następujący pp.: dyrektor stypendyum cesarza Wilhelma, dr. Wilhelm, dr. Stegmann, referendaryusz rejencyjny dr. Scharpf i referendaryusz sądowy dr. Osten.

## ROSYA.

\* (— Kulturtregerzy. —) „Swiet“ petersburgski w artykule zatytułowanym „Kulturtregerzy niemieccy“ pisze:

„Ilekróż zdarzy się mówić o postępach przemysłowców niemieckich na granicy zachodniej, tyle razy publiczności niemieccy wskazują na te postępy z pewną dumą, tyle razy przytaczają je jako niezbity niby dowód wyższości kultury niemieckiej nad rosyjską. Sprawę tę w bardziej prawidłowem oświetleniu przedstawił w tych czasach p. Szarapow w mowie swjej, jaka obecnie w oddzielnej broszurze ukazała się na widok publiczny. Autor broszury nie zaprzecza bynajmniej, że Niemcy są pracowici, przedsiębiorcy a głównie solidarni, wtedy gdy kapitalisci krajowi odznaczają się po większej części apatycznoscią i myślą tylko o tem, w jakiby sposób jeden mógł poderwać drugiego. Ale to nie wystarczy dla wyjaśnienia rzetelnego stanu rzeczy. W Królestwie Polskiem Niemcy w walce ekonomicznej zwyciężają nie tylko pokrewnych nam Polaków, ale i żydów także, których o brak zabiegłości nikt przecie nie posiada. W okręgu sosnowickim na 54 fabryk i zakładów, 38 znajduje się w rękach niemieckich, 9 w rękach żydowskich, a zaledwie 7 w rękach polskich. Apatycznoscią nie można przecie objaśnić ani tego zjawiska, ani tych zwycięstw, jakie zachodnie nasze ograniczone otrzymuje nad terenem rosyjskim. P. Szarapow dowodzi zupełnie słusnie, że za główną przyczynę skuteczności „kulturnego zalewu“, trzeba uznać rozumne poparcie, jakiego przemysłowcom niemieckim udzielają niemieccy działacze państwowi z księciem Bismarckiem na czele. Za plecami każdego niemieckiego fabrykanta stoją całe Niemcy potężne, wspomagające Niemca tanim kredytem, podtrzymującego go za pomocą swych towarzystw akcyjnych, ochraniającego go od wszelkich kryzysów i ściśnienia wszelkich.

Ekonomiczna tymczasem polityka Rosyi, nie podtrzymuje w podobny sposób poddanych rosyjskich — ale przeciwnie daleko jest przyjaźniejszą dla cudzoziemców niż dla swoich. Niemiec np. zjawiający się do Polski w wyjątkiem dwurublowej opłaty paszportowej, nie ponosi żadnych innych zgół ciężarów, może jak najswobodniej nabywać własność nieruchomości, wtedy kiedy Polacy i żydzi polscy, doświadczają tysiącznych pod tym względem trudności.

Warunki naszego kredytu państwowego nie są wcale takie korzystne dla przedsiębiorczych prywatnej. Niemiecy kapitalisci z wielką łatwością dostają pieniądze na 3, najwyżej już na 4 procent, kapitalisci prywatni nasi muszą dawać 7 lub 8 procent, a sam rząd płaci 6 procent od pożyczek zaciąganych.

Nie mała też wina w sprawie podrywania przemysłu rosyjskiego spada na drogi żelazne w państwie rosyjskiem. Oto powiada p. Szarapow: Wyrób rękodzielniczy moskiewski potrzebuje być wystanym do Kijowa. Droga prosta wypada mu na Kursk. Ale tu taryfy są wysokie. Żeby zmniejszyć wydatki, towar potrzebuje przespacerować się o tysiąc wiorst dalej i dostać się tam, gdzie działają warunki konwencyi zawartej z drogami niemieckimi. P. Szarapow dodaje, że „rosyjska rzeczywista kolejowa“ zawarła z Niemcami przeciw Rosyi traktat zaczepno odporny.

Co się wreszcie tyczy specjalnej walki między polskim i rosyjskim okręgami przemysłowem, pierwszy ma znaczną przewagę w stosunku opłat miejskich i gruntowych. Wtedy, kiedy fabryki rejonu centralnego z produkcji na milion rubli wnoszą około 3600 rubli, wielkie miasta Królestwa płacą za to około 1400 rubli, powiatowe zaś nie wiele więcej nad sto rubli, a ulgi te padają znowu na cudzoziemców wyłącznie.

Rezultaty tego sztucznego podtrzymywania kolonizacyi niemieckiej, są bardziej niż oplakane. Nie tylko właściciele, zarządzający i oficjalisci fabryczni są w Polsce Niemcami, ale coraz bardziej żywił roboczy polski jest przeciw Niemcom wypierany. Na linii drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej rozsiadła się już cała przemysłowa armia niemiecka, licząca w szeregach swych co najmniej 50,000 ludzi! W Łodzi istnieje dziesiątki instytucyi społecznych, w których nikt nie rozumie żadnego innego prócz niemieckiego języka. W wielu okręgach fabrycznych miejscowe władze rosyjskie znoszą się z administracyą fabryczną także w niemieckim tylko języ-

zyku. Jeżeli państwo rosyjskie nie wchodzi się zaraz w tę sprawę, to wkrótce wszystkie najbardziej przemysłowe miasta w Polsce zostaną doszczętnie zniszczone, a stanie się to w tym czasie, gdy Polaków za nie wypędzą z Niemiec całymi tysiącami...

(— O. Naumowicz. —) Dzienniki petersburskie donoszą, że były ksiądz a obecnie duchowny prawosławny Jan Naumowicz, przybył onegdaj z Galicji; przepędzi tydzień w Petersburgu. Dzienniki dają mu tytuł „protorejera”, który świeżo Naumowicz otrzymał. Wczoraj odwiedził przybyłą akademią prawosławną duchowną i przyjeżdżającego przez jej zwierzchność i studentów, wygłosił mowę, w której wykazał, jakim winien być ideał cerkiewnego pasterza, do którego studenci dążyć mają. Po nim przemawiali: archimandryta Antoniusz, inspektor akademii i docent Palnarow. Wczorajmiejem protorejera Naumowicz odwiedził kilku członków słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności.

Jak donoszą dzienniki nazajutrz po „Jordanie”, to jest po chrzcie Newy na Trzech Króli w s. (18 stycznia), Naumowicz wyjeżdża z powrotem do Galicji.

## FRANCYA.

\* **Paryż**, 13 stycznia. — (Paweł Bert —), który pod koniec b. m. wraz z rodziną jedzie do Hainautu i przybędzie tam prawdopodobnie w połowie marca, otrzymał tytuł nadzwyczajnego ambasadora w Hue z poleceniem urzędowania protektora w Anamie, Tonkinie i Kambodży. Nowy rezydent zamieszka urzędowo w Hue i z tego punktu objędująca będzie ziemie należące do protektora, aby osobiście zasięgnąć informacji w sprawach najważniejszych i wybadać wszystko, co jakkolwiek wpłynąć może na wprowadzenie rozmaitych urządzeń. Liczba urzędników europejskich ograniczona ma być o tyle, o ile tylko na to zezwala konieczna potrzeba; system oszczędności koniecznie ma wejść w praktykę; oprócz dawniejszych rezydentów w Hué, de Champeaux, Rheinarda i sekretarza rządu w Kochinchinie Klobuwsyego, rezydent Bert mieć będzie w otoczeniu swoim kilku niższych urzędników. W rękę jego znajdować się będą takie same plenipotencye, jakie ma generalny rezydent w Tunisie, zatem rozporządzać będzie wszystkimi urzędnikami wojskowymi i cywilnymi. O zwolnienie z obowiązków deputowanego wnosić nie potrzebuje, albowiem funkcja jego ma charakter tylko komisyjny, ustawa zaś z dnia 1875 dozwala poruczać deputowanemu funkcje na sześć miesięcy; po upływie tego czasu plenipotencye odnowić należy.

(— Nowy minister wojny Boulanger —) mniema, iż dla deszarżowania budżetu ogólnego na r. 1886 o 40 milionów, będzie można zmniejszyć budżet wojenny o 62 miliony, mianowicie, że jeszcze zawsze o 200 wyższym jest niż niemiecki.

## HISPANIA.

\* (— Dotąd 18 osób —), które wzięły czynny udział w rozruchach kartageńskich, aresztowano w pobliżu miasta; w rządzie inicjatorów znajdują się mieli podobno sekretarz Zorilli i republikanin federalistyczny Galvez.

Jenerałowi Fajardemu amputować musiano lewą nogę; mieszkańcy Kartagenu złożyli mu dowody wielkiego współczucia. Całe miasto mocno oburzone na agitatorów, którzy nawet po za granicami państwa knują spiski i nie wahają się dla prywatnego zysku życie wielu ludzi i pokój narodu na ryzykowną grę wystawiać. Jeden z korespondentów dziennika „Times” donosi, iż w tym samym celu uplanowana już jest podobna rachawka na północnej granicy, a wejść ma w wykonanie w ostatnich dniach b. m.

Układy z p. Lopez Dominguez w sprawie przyjęcia posady ambasadora w Paryżu nawet teraz się rozbiły; jenerał woli w obec Sagasty zajmować dalej stanowisko wyczekujące; w jego miejsce mianowany został ambasadorem w Paryżu Albareda, dawniejszy minister robót publicznych.

Nowy ambasador francuzki w Madrycie de Laboulaye wręczył królowej rejentce pismo uwierzytelniające, kładąc przysięgę w swej przemowie na interes, jaki oba kraje mają w zachowaniu pokoju i ładu; w odpowiedzi swej królowa zaznaczyła także punkt ten jako niezbędnie potrzebny dla zdrowego i szczęśliwego rozwoju obu sąsiadujących z sobą narodów.

## Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

**Pogorzelnica**, 16 stycznia. Stan wody w Warszawie wedle urzędowego telegramu wynosił dzisiaj 2,94 metra.

## Z Ukrainy.

Ziemia, którą mieliśmy sposobność zwiedzić w porze roku przedstawiającej ją w najponętniejszej szacie, to dawna linia kresów, kraj Mohorta, gniazdo Chmielniszczyzny. Każdy zna ją z dziejów, powieści i dumek; nie wielu zapuszczało się w swych wycieczkach aż do ostatnich jej krańców, gdzie powiaty czeszyńskie i żwirgródzki graniczą z dzisiejszą gubernią chersońską, gdzie dawna granica z przed r. 1792 istnieje do dnia dzisiejszego w pojeściach ludu, który wbrew wszystkim ukazom, widzi w długim szeregu mogił wyrażną międzę między dwoma odmiennymi światami.

Podróżny, któremu nie mogą wyjść z pamięci opisy Zaleskiego, Malczewskiego i Pola, niecierpliwie wygląda z okien wagonu, by urzecz nareszcie ów step ukraiński. kwicisty i bujny, deptany niedgdy kopytami polskich, kozackich i tatarskich rumaków. Jak tyle razy w życiu, tak i tu nę spełniają się nasze oczekiwania. Takiego stepu, jaki mianem zwykle przed oczyma wyobraźni, na Ukrainie nie ma.

Spodziewaliśmy się zastać kraj równy, płaski i gładki, widzimy tymczasem okolicę poprzerynaną jarami, rzeczkami, strugami, droga co chwila wznosi się lub spada, a podróży doznaje niemiłego wrażenia zawiadzonej nadziei. Czyż zatem wszystko, cośmy słyszeli o bezbrzeżnych ukraińskich stepach jest tylko wymysłem? Nie? Dosyć wjechać z Jaru na pierwsze wznieślenie, ażeby doznać zdumienia, że się jest wśród gładkiej cichej równiny, „gdzie kwiat dla Boga różnie i usycha”. Step, taki jak go poeci opisują w rzeczywistości nie istnieje, lecz tylko przejeżdża ukraińską ziemię, doznaje co kilka wiorst wrażenia, iż się wśród stepu znajduje. Zjawisko to tłumaczy się w łatwy sposób. Na horyzoncie ukraińskim nie widzimy ani gór, ani lasów, ani wsi i miasteczek, gdyż wszystkie mieszkania ludzkie kryją

się w jarach; oko wędrowca gubi się przeto w bezładnej przestrzeni. Ze zaś wszystkie wyniosłości sięgają tego samego poziomu, stanowiąc jakby wielką, często poprzerynaną wyżynę, więc kontury ich zlewają się z sobą, tworząc dla naszego wzroku nieskończoną płaszczynę, na której tylko mogły znaleźć kierunek naszej drogi. A mogła na pograniczniach być luka. I jak niedgdy towarzysze naszych chorągwi, tak dziś stangret ukraińskiego grafa po mogiłach poznaje, jak daleko jeszcze do celu podróży.

Jakżeż mieszkańcy ziem tych przedstawiają się podróżnikowi polskiemu, przybywającemu z dalekich stron? Na pierwszy rzut oka widzimy, że stosunki polityczne odbijają się także na życiu towarzyskim tych powiatów. Zakaz nabywania majątków sprawi, że kto tylko może nie pozbywa się ziemi, a dobra, które nie wyszły z rąk polskich, należą dziś jeszcze do tych samych właścicieli, do których należały przed dwudziestu laty. Napróżno szukalibyśmy tu między Polakami ludzi, którzy pracą i przemysłem dobyli się własności ziemskiej. Nieublagana ustawa stanowi dla nich nieprzebrną zapórę. Obywatelstwo polskie składa się w tych powiatach prawie wyłącznie z dawnych szlacheckich rodzin; typu obywatela-dorobkiewicza w towarzystwie tutejszem nie znajdujemy.

Nie chcemy wdawać się w krytyczne uwagi, jakie nam powyższe okoliczności na myśl nasuwają, zaznaczamy jedynie, iż jest ona poniekąd przyczyną większej niż gdzieinąd żądrości między sąsiedztwem. Mimo znacznej przestrzeni dzielącej pojedyncze wsie, nie brak tu zjazdów, prozonych obiadów, wieczorków i polowań. Cały szereg pomysłowych dla gospodarzy lat pozostawił po sobie niezatarłe ślady. W pogranicznych powiatach znikły starodawne słomy kryte dwory, kryjące się w głębi sadów przepłatanych gestwiną, a miejsce ich zajęły pałacyki i wile — budowane zbyt często niestety w stylu „gotycko-sarmackim”, lecz za to odznaczające się wykwintem i wygodnym urządzeniem. Zdałyby się mogły, że przed kilku laty jakaś dziwna chęć budowania nowych dworców ogarnęła tutejsze obywatelstwo. Co parę wsi napotykałyśmy niewykończony jeszcze dom mieszkalny, a dokoła niego świeżo założony angielski ogród, gdzie w miejscu świeżo wyciętych drzew owocowych zasadzono z pospiechem liczne klomby, świadczące nieraz swym kształtem o bujnej fantazyi właściciela. Ten sam dostatek, który pozwolił Ukraińcowi przebudować swoją sadybę, przebija się w życiu codziennym i w przyjęciu gości. Przypatrzmy się z bliska ludziom, którzy wśród tej bujnej krainy używają darów Bożych.

Myliby się ten, który sądził, że przybywając z nad Wisły lub Prosyna na kresy ukraińskie, spotka tam towarzystwo różniące się na pierwszy rzut oka od tego, które miał przed oczyma od dziecka. Wiek nasz, który na każdym kroku zaciera wybitne prowincyjne cechy, wycisnął swe piętno i na mieszkańcach Ukrainy. Wzrastające wykształcenie polskiego społeczeństwa, częste wycieczki do Warszawy i za granicę, wiadomości dostarczane obficie przez dziennikarstwo, wszystko to wywarło pewien widoczny wpływ, odbierając zarazem tym dzielnicom dawniej Polskę niejako z ich typowego charakteru. Dopiero po bliższym zetknięciu się z tutejszem społeczeństwem polskim widzimy, iż zachowało ono pewne właściwości, których nie pozbył się tak prędko.

Większą niż w innych prowincjach zamożność, ładu i nie nużący sposób gospodarowania, silny pociąg do korzystania z każdej nadarzącej się przyjemności, sprawiają, że Ukraińiec niezbyt zajęty pracą około roli, zachował pewną lotność myśli, a zarazem wyrobił sobie wielką towarzyską ogładę. Tak powszechny w Królestwie Polskim typ huczkościsja, wybornie uchwycony przez Józefa Blizńskiego, jest na Ukrainie nader rzadkiem zjawiskiem. W błędnym przekonaniu, że ziemia ukraińska bez pomocy ręki ludzkiej wydawać mu będzie zawsze obfite plony, mieszkaniec kresów nie widzi potrzeby zatrząwać sobie życia gospodarskimi kłopotami. Zawsze pełen otuchy, nie znajdując w domu zajęcia a z natury skłonny do życia towarzyskiego, stara się on przy każdej sposobności skosztować z „dobrej drogi”, ażeby przez stepy puścić się w świat.

Nic więc dziwnego, że zebrania w wiejskich dworcach Ukrainy cechuje owa wesołość, którą gdzieinąd zabiły troski o chleb powszedni, i owa wykwintna elegancja, którą tak trudno pogodzić ze znużoną codzienną pracą. Gospodarstwo rzadko dostarcza tematu do rozmowy; za to też kwestye wielkiej polityki nie schodzą z porządku dziennego. Dwa lub trzy lata spędzone na uniwersytecie kijowskim, kilka wycieczek za granicę, pobieżna lektura dzienników, muszą zastąpić fachowe wykształcenie; resztę zastąpi ognista wymowa i staropolska fantazyja. Uzbrowieni w ten sposób zapasniczy występują do walki; ścierają się zdania, wszczyna się polemika, występują na jaw najoryginalniejsze poglądy. A mimowolny świadek tych turniejów widzi ze zdumieniem, że przekonania postępowe triumfują po krótkim starciu, że hasła cywilizacji, równości, opieki nad ludem i pracy na polu ekonomicznym odnoszą niezaprzeczone zwycięstwo. Niestety zdumienie trwa krótko. Gdy opuścimy gwarne towarzystwo i zwrócimy kroki w stronę budynków gospodarskich, przedstawi nam się od razu niespodziewany widok, odstąpi się przed nami rzeczywisty obraz tutejszych stosunków.

Innego potrzeboby pióra, ażeby przedstawić czytelnikom opiekany stan rolnictwa na Ukrainie. Kto nie miał sposobności widzieć na własne oczy tych rozwalonych stajen, tych ruiną grozących szop, tych dychawicznych koni roboczych, ten nie uwierzy naszemu opowiadaniu.

Mieszkaniec Wielkopolski nie zdoła pojąc, że na Ukrainie są dwory, w których było spędza całą zimę pod gołym niebem, że właściciele kilku tysięcy dziesięcin muszą warzywa i nabiał kupować w miasteczku, że w domach zamożnych — śmietanka do kawy uchodzi za rzecz zbyt kosztowną. Sterty i stogi świadczą o żywności ziemi. Praca ludzka nie idzie tu na marne. Każdy odpowiedni nakład opłaca się stokrotnie. Z tym większym żalem widzi przechodzeń, że nie umiano korzystać z pomocy dla rolnictwa chwili, że nie pomyślano o zbliżającej się dobie przesilenia.

Niedokładnym byłoby obraz ukraińskiego towarzystwa, gdybyśmy nie wspomnieli — o piękniejszej jego połowie. Ostrożność nakazuje nam oszczędzać pochwał, ażeby czytelnik nie zechciał nas posądzać, że oczarowani wzrokiem ukraińskich rusałek nie umieliśmy zachować miary. Powiemy tylko, że dzisiejsza „niewiasta kresowa” jest uroczą damą wielkiego świata, dla której rozmowa towarzyska, fortepian i powieści francuzkie więcej mają powabu, niż pamiętanie o gospodarstwie domowem. Czyż można się zresztą dziwić, że te bule rączki wolały przebiegać klawiszem, lub przepędzać wieki przez zapory „krokieta”, niż trudnić się igłą lub zabierać kuchennym naczyńmi? Życie tu płynie tak gładko, tak jasno i mile — nieszczęścia i troski przedstawiają się jako wymysł poetów — o ludzie wiejskim słyszy się od dziecka jako o czerni, czyhającej na szkodę dworu; czemuż więc nie utonąć myślą i sercem w tem, co nam przyjemniejsza chwile i zdoła świat cały w harmonijne barwy?

Wjeżdżając na Ukrainę, zapytywaliśmy siebie, czy wpływ tyloletniego ucisku na usposobienie, na zwyczaj i obyczaj polskiego żywiołu nie uderzy nas w przykry, dotkliwy sposób. Po kilkudniowym pobycie w wiejskim domu pytanie to wydaje się nam samym dziwaczkiem. Dwór ukraiński w najdalszych nawet powiatach jest dziś jeszcze tak polskim, jak był przed laty. Większa część służby zna język polski i nie gorzej nim włada jak służba dworska w Galicji wschodniej lub na Wołyniu. — Sztucznie podniecana nieufność odstręczyła gromadę wiejską od dworu, w samym jednak dworze często spotkać można czeladź szczerze oddaną rodzinie właściciela majątku. Rozpowszechniona między Polakami znajomość rusińskiego języka ułatwia obustronne zbliżenie; a różnica religijna nie ma w tym jednym wypadku żadnego wpływu. Piastunka czuwająca nad dzieckiem polskim, jest równie gorliwie prawosławna, jak pani jej gorącą jest katoliczką, a jednak dzięki wiekowym tradycjom szczegółów ten nie zwraca na siebie uwagi.

Czyż mamy jeszcze dodawać, że rodziny polskie nie utraciły narodowego charakteru? Twierdząc, że pozostały one polskimi powiedzielibyśmy za mało. Od lat kilku potrafiło się towarzystwo ukraińskie pozbyć się francuzszczyzny i pod tym względem jest ono bardziej polskiem niż dawniej.

Będąc na Ukrainie trudno nie wstąpić do Kijowa. Co chwila słyszymy o tem mieście. Nie ma Ukraińca, któregoby coś nie ciągnęło do starego nadnieprskiego grodu. Jednego łączy z nim wspomnienie lat uniwersyteckich, innych zmuszają interesu odwiedzać kilka razy do roku to miasto, a nie brak wreszcie i takich, dla których wesołe hulanki na bruku kijowskim mają nieprzezwyciężony urok. Twarzyzka każdej nadobnej Ukrainki krasnieje żywym rumieńcem, gdy zbliża się pora wyjazdu do stolicy Rusi, a wraz z nią nadchodzi sposobność odwiedzenia przepysznych magazynów, usłyszenia ładnej muzyki i zakupienia drobnych fraszek i łakoci. A któż wypowie, czem jest Kijów dla ludu ukraińskiego! Z każdego zakątka nadnieprskiej krainy ciągną co roku setki pielgrzymów do Ławry, ażeby uderzyć czołem przed jej carskimi wrotami i złożyć sowity datek mnichom.

Zanim więc pojeździemy ziemie mogił wypadu i nam wstąpić do Kijowa.

Nie potrzebujemy się obawiać, ażeby wjazd do grodu Włodzimierza rozczarował nasze oczekiwania. Kijów przedstawia się wspaniale. Czujemy na każdym kroku, że jesteśmy w stolicy rozległego, żynnego kraju. Gdy opuścimy dworzec kolei, skrócimy ku miastu, uderzy nas swym ogromem gmach uniwersytetu. Rozległa i poważna budowa, przytękająca jedną stroną do ogrodu, w którym się mieszczą mniejsze zabudowania, przedstawia się nam w ponurą krwawą barwie i budzi wspomnienia pełne posępnego grozy. Ileż to naszej młodzieży musiało opuścić te mury, ażeby zamieszkać w lochach K r e p o s t i szarzejaczej na przeciwległym wzgórzu, a następnie udać się w długą wędrowkę na Kaukaz lub do sybirskich kopalni! A jednak ileż ztąd wyszło dzielnych umysłów i prawych charakterów, które do dzisiejszego dnia nie ugięły się w walce z przemocą i wpływem swym krepiają słabnące społeczeństwo!

Na lewo przed nami odsłania się Kreszczatyk z całym szeregiem wspaniałych kamienic i bogatych sklepów, z całym wielkomięjskim mrowiskiem przechodniów, zakupińców, posługaczy i policyantów. Pasmno eleganckich powozów i ruskich jednonoknych dorozek snuje się bez przerwy wzdłuż ulicy, a dostatek, ruch i przemysłność mieszkańców zwracają uwagę przybysza. Mnóstwo tu rzeczy godnych widzenia, ale kto chce napoić wzrok widokiem, jaki trudno spotkać gdzie indziej, niech się zatrzyma na pomniku Włodzimierza i spojry na Dniepr. Niejednokrotnie opisywano to miejsce, ale najwymowniejszy opis słabe daje pojęcie o wspaniałości tego krajobrazu.

Objeżdżając miasto, pragnęlibyśmy poznać jego mieszkańców, wniknąć w ich duszę, przekonać się, czy system dzisiejszy wytepił rzeczywicie wszystkie ślady przeszłości.

Krótki pobyt wystarczy, ażeby ocenić całą śmiešność przechwałek „Kijewianina”, który nie może się tu dopatrzeć polskiego żywiołu. Nikt nie zaprzeczy, że Kijów jest dziś miastem rosyjskim; w rękach Rosyan znajduje się olbrzymia większość nieruchomości, Rosyjan stanowią główną część miejscowej inteligencji, napływowa małoruska ludność szybko przyjmuje rosyjski język i zwyczaj, — ale też za to jak potężna jest w Kijowie kolonia polska!

Chcąc zrozumieć jakim sposobem mogła ona się rozwijać i wzmacniać mimo tak niekorzystnych politycznych warunków, nie należy zapominać, że równocześnie z powolnym wywłaszczaniem obywatelstwa polskiego na Ukrainie, rozwijał się w Królestwie Polskim przemysł fabryczny, który w całej południowej Rosyi silnie zapuścił korzenie. Każda z większych fabryk warszawskich ma w Kijowie swe składy, eleganckie magazyny warszawskie poctwierdają swe filie; co krok spotykamy polskich kupców, komisantów, buchalterów. Napływowy ten żywioł wzrasta z każdym rokiem, nie tracąc swych cech rodzinnych. Któż nie odróżni Warszawianina od Ukraińca, a połowa kijowskiej Polonii mówi warszawskim akcentem.

Od chwili, gdy ograniczono liczbę Polaków mogących się kształcić na uniwersytecie św. Włodzimierza, nie znajdujemy w Kijowie więcej, jak dwustu studentów Polaków. Od młodzieży warszawskiej różnią się oni większą stosunkowo zamożnością, od Polaków, kształcających się w głębi Rosyi, starannem usuwaniem się od towarzystwa rosyjskiego. Zachowanie się ich podczas rozruchów jubileuszowych przekonało najczciwszych naszych wrogów, że to młodzież ta umie cenić własną godność. Między studentami aresztowanymi za burdy uliczne nie było ani jednego Polaka. T. S.

## Ogłoszenie konkursu

Imienia Sam. Bog. Lindego.

Od Akademii Umiejętności w Krakowie dochozi nas eo następująco:

1. Akademia Umiejętności w Krakowie, w myśl układu, zawartego w dniu 10 lipca 1876 r. z Wną Ludwiką z Lindów Góroczą, ogłasza niniejszym konkursem na prace do n a g r o d y imienia Lindego.

2. Przedmiotem konkursu będą prace z zakresu języka polskiego, mogące posłużyć do uzupełnienia Słownika języka polskiego S. B. Lindego, a mianowicie: prace leksykoграфичне, monografie z zakresu gramatyki, historii języka i dyalektologii polskiej, oraz rozprawy, odnoszące się do związku języka polskiego z innymi słowiańskimi.

3. Prace konkursowe powinny odznaczać się metodą ściśle naukową i każda tworzyć powinna zaokrągloną i skończoną całość.

4. Prace nadsyłane być mogą również w rękopismach, lub też ogłoszone drukiem w ciągu trwania niniejszego konkursu. Prace nadsyłane być mają na ręce Sekretarza jenerałego Akademii.

5. Praca za najlepszą uznana otrzyma nagrodę w ilości 675 rubli s. r. dwie inne, najwięcej do niej trzecią zbliżone, otrzymują każda po 337 rubli s. r.

6. Czas trwania konkursu ustanawia się do końca dnia 1888 r. Prace nadesłane po 31 grudnia 1888 roku uważane nie będą.

7. Przyznanie nagród i zawiadomienie o przyznaniu nastąpi na publicznem posiedzeniu Akademii Umiejętności pierwszych dniach maja 1889 roku; wyplata zaś w dniu 8 goż miesiąca i roku t. j. we dwa tygodnie po rocznicy S. Lindego.

8. Jeżeli nagrodzona zostanie praca już ogłoszona drukiem, natenazas autor, przed otrzymaniem nagrody, złoży Akademii 50 egzemplarzy nagrodzonego dzieła. Pracę rękopiśmienną autor obowiązany jest ogłosić drukiem najdalej w ciągu jednego roku i nadesłać Akademii 50 egzemplarzy; w przeciwnym razie Akademia sama wnieścione dzieło wydruki i natenazas autor otrzyma 5 egzemplarzy.

W Krakowie, dnia 22 listopada 1885 r.

Stanisław Tarnowski,  
sekretarz jenerały.

## Bezpłatna wypożyczalnia ksiązek

znajduje się:

w Żninie u p. S. Rogalińskiego kupca, w Barcinie u p. Lapisia, kupca, w Bninie u p. Wojciechowskiego, organisty, w Borku u p. Jana Walozyńskiego, w Borku u p. Jana Gorzelniackiego, organisty, w Budzynie u p. Józefa Kubackiego, stolara, w Brodnicy u p. Kazimira Lipińskiego, obywatela, w Bydgoszczy u p. H. Rogalińskiego, w Czarnkowie u p. Łukasza Siuzewskiego, organisty, w Czempiniu u p. Klechty, obywatela, w Czerniejewie u p. Michała Piotrowskiego, obywatela, w Czerniejewie u p. Antoniego Szepepankiewicza, w Chelmnie u p. Sobieskiego sen., w Chelmnie u p. Floryana Łukowicza, introligatora, w Dubinie u p. D. Medlewskiego, obywatela, w Gnieźnie u p. Albina Nawrowskiego, ul. Trzemeszkańska nr. 150, w Golańcuzy u p. Antoniego Bukaszkowskiego, rolnika, w Gostyniu u p. Iżwikowskiego, cyrulika, w Grodzisku u p. Juliana Niejackiego, zakład bliźniarski, w Grabowie u p. Dr. Ożegowskiego, w Inowrocławiu u p. Rosińskiego, organisty, Kasztelańska ul. nr. 1, w Jaraczewie u p. Franciszka Godurkiewicza, organisty, w Jarocinie u p. S. Rydliewskiego, cyrulika, w Jutrosinie pod Poznaniem u p. Jana Wojkiewicza (Nr. 58 w Jutrosinie u p. Góralskiego, organisty, w Kamionnie u p. Rewiekiej, w Keyni u p. Jana Kawożyńskiego, organisty,

Towarzystwo Czytelnia Ludowych w Poznaniu.

## Kursu telegraficzne.

SZCZECIN, 16 stycznia 1885.

Kurs z dnia	16	15	Kurs z dnia	16	15
Pasienica słabo	153	154	Okowita trz. s.	36	36
na kwiecień-maj	50	50	w wiejsou . . .	37	36
na maj-czerwiec	55	56	na kwiecień-maj	38	38
Zyto słabo	130	130	na czerwiec-lipiec	40	39
na maj-czerwiec	129	129	na lipiec-sierpień	40	40
na kwiecień-maj	130	130	Rzepik	—	—
Olej rzep. b. int.	43	30	na . . . . .	—	—
na stycz.	50	30	Olej skalny	12	12
na kwiecień-maj	44	50	na wiejsou . . .	12	12

BERLIN, 16 stycznia 1885.

Kurs z dnia	16	15	Kurs z dnia	16	15
Pasienica stale	152	151	Galioyany . . .	89	89
na kwiecień-maj	157	156	Ak. k. mar. pom	104	104
na czerwiec-lipiec	132	132	Oblię dingu pań	101	101
Zyto stale	133	132	Pozn. 4% lis. zas.	98	98
na maj-czerwiec	134	133	3 1/2% lis. zas.	102	102
na kwiecień-maj	43	40	listy rent.	160	160
na czerwiec-lipiec	43	40	Austr. banknoty	90	90
Olej rzep. słabo	43	40	Austr. renta z 186	90	90
na kwiecień-maj	43	40	Austr. losy z 186	118	118
na maj-czerwiec	43	40	Italyany . . . .	97	97
Okowita spok.	38	38	Rumuny . . . .	105	105
w wiejsou . . .	39	39	Ros. banknoty	200	200
na . . . . .	39	39	Ros. poż. ang. 187	97	97
na stycz.-luty	39	39	Pols. list. zast. 5%	61	61
na kwiecień-maj	39	39	Polsk. listy likw.	55	55
na maj-czerwiec	39	39	Aust. akcyje kred	426	426
na czerwiec-lipiec	40	40	Kolej żel. państw	426	426
Owies	130	131	Lombardy . . .	215	215
na kwiecień-maj	130	131			

Wypowiedziano: żyta — wiewoli okowity — — 1.

Uszo ob. gładzi słabo.

## Ruch w Towarzystwach.

— **Sprawozdanie Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego w Bydgoszczy.**

Składając jak zwykle coroczne sprawozdanie z czynności tutejszego Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego z Pań, rozpoczynam tą razą niesłuchanie i wyburzenia najczystszej smutku i żalu z powodu śmierci ośmioletniej dobrodziejskiej Towarzystwa naszego, śp. hr. Melanii Skórzyńskiej z Lubostronki. — Szczerobliwa jej ręka dotykała wszędzie gdzie chodziło o otarcie łez nieszczęśliwym, — a którą tylko nieublagana śmierć, na zawsze zamknąć zdołała — nadylanym od wielu lat regularnym hojnym datkiem dopomagała trudnemu zadaniu naszemu, ku podziwianiu nader tu potrzebnej — a z powodu różnych smutnych okoliczności, zaledwo węgnetującej instytucyi. Ubytek ten da się dotkliwie nozuc biednej kasie naszej i postawi w niemożności niesienia choć małej ulgi niedojdnej nieszczęśliwej matce, niedolnej własnymi siłami i pracą, wyższej kilkoro drobnych dzieci. Nie tracimy przecież nadziei, iż znajną się lotosiwe osoby, których serca również tam wnieostami onotami miłości Boga i bliźniego ożywione, jakimiś szlachetna duszą nieboszczyk jaśniała, zochęca iaskawe najlepszym naszym chęciom dopomóż, nie tylko do dalszego podtrzymania towarzystwa, ale nadto i do rozszerzenia naszej działalności; prosimy o to serdecznie w imię Tego, który i małuczkich do siebie przyciąga!

Zebrań Pań datujących i czynnych odbywają się w mieszkaniu przydującego nam obecnie szan. księdza wikarza Fabiśca.

Ceterdziesięć kilka rodzin odbierało miesięczne wsparcie, których ogólna liczba w ciągu roku 641 wynosiła.

Dochoodu rocznego ze składek mieliśmy 633.58 marek. Kolekta z kościoła Pojezuickiego . . . 50.65

Razem 684.23 marek.

Rozchodu na miesięczne wsparcia 568.5 682.85 marek dalej za 150 lokci płótna na koszule . . . 1.38

barchan, pożyczochy weta i t. d. 69.0  
piern., jabł., orzechy dla 60 dzieci 12.0  
zostaje w kasie na r. b. gotówka w  
chleb mięso w Święta . . . 33.80

Ogółem 682.85 marek.

Nadesłane od różnych dobroczyńców dary jako to: 60 pięknych struci od jednego z gorliwych członków towarzystwa starsi Stojarczyk, dalej nowe i stare rzeczy dla dzieci, bielizna, stara, fartuchy i inne użyteczne drobnostki, wszystko to wraz z zakupionem przez towarzystwo wyżej wspomnianem przedmiotami rozdane zostało w własnym imieniu biednej rodziny, przez nią podpisaną w własnym imieniu biednej rodziny.

Wszystkim więc dobrodziejom towarzystwa naszego tak miejscowym jako i zamiejscowym, miło mi w imieniu biednych naszych wypowiedzieć najszczerze „Bóg zapłać!”

Bydgoszcz, 14 stycznia 1886.

Tafelski z Eisleben 1 m., ks. Wawrzyniak z Sremu 2 m., Tow. Przemysłowe w Sremie przez ks. Wawrzyniaka 10 m., ks. M. Hornik z Budziszyna 6 m., F. Rosłonowska z Drezna 3 m., R. Kartecka z Drezna 3 m., dr. Preibisz z Drezna 5 m., L. Wolfowa z Drezna 3 m., Bieczyski z Drezna 3 m., Tow. naukowe akademików pols. w Gryfii przez p. Ulatowskiego 17 m., Tow. Przemysłowe w Nakle przez p. Górzyskiego 6 m., Tow. Przemysłowe w Jarocinie przez p. Ziemięnicza 5 m., Tow. Przemysłowe w Gnieźnie przez p. Stenalskiego 10 m., Tow. śpiewu „Halka“ w Bydgoszczy przez p. Witkeckiego 9 m., w rocznicę założenia Towarzystwa naszego zebrano przy kasie od hrabiny Lubowickiej 12 m., Mokrzyckiego 10 m., Majdewicza 3 m., hr. J. Konopackiego 3 m., od niewiadomych osób 8.85 m., pani L. Wolf w Dreznie za miesiąc stycz. 3 m. Razem dochodu 143 mr. 85 fen.

Dotąd wydano z kasy a mianowicie: za druki . . . . . 9,90 mr. portory . . . . . 9,60 „ dla ubogich . . . . . 13,— „ Razem 32,50 mr. Ponieważ dochód wynosi 143,85 mr. odciążający wydatki . . . 32,50 „ Pozostaje w kasie 111,35 mr.

Składając serdeczne i należne podziękuję szanownym ofiarodawcom za tak rychłe i szczerze uznanie naszego przedsięwzięcia, wygłaszamy w imieniu ubogich podróżnych rodaków staropolskie Bóg zapłać!

Drezno, 10 stycznia 1886. Zarząd Towarzystwa Przemysłowców Polskich w Dreznie.

Zdanie sprawy o funduszu zebranym na szkołę polską w Jassach. W roku 1878 podniosło kilku członków Towarzystwa biblioteki myśl założenia w Jassach szkoły polskiej. W skutek tego na walnym zebraniu w styczniu roku 1879 rozważano tę sprawę i uchwalono oddać się do dobrego woli członków, ażeby przez składanie osobnych datków urczywienie tej myśli umożliwić.

Z jednej strony bieda, z drugiej obłąkność a może i brak stosownej agitacji sprawiły, że niewiele z rodaków w Rumunii osiadłych — tak członków biblioteki jak i nieczłonków — udział w składkach na ten cel przyjął. Faktem jest, że od początku do dziś tylko 88 osób, a pomiędzy nimi kilkunastu cudzoziemców, złożyło 458 fr. 15 ct., prócz tego z okazji rozmaitych zebrań, obchodów, urocz. itp. wpłynęło 312 fr. 95 ct. Razem więc złożono z Rumunii 771 fr. 10 ct.

Godną jest uwagi, że z tych, którzy najbardziej byli za szkołą, urzędnicy drogi żelaznej czerniowickiej i rzemieślnicy w Jassach, najmniej się nią interesowali, z urzędników bowiem tylko 7 złożyło 13 fr. 85 ct., z rzemieślników zaś tylko jeden 10 fr. ofiarował.

Na tej więc drodze celu osiągnąć nie było podobna. To też już w początkach niekiedy członkowie próbowali pomiędzy znajomymi w kraju zbierać składki na szkołę. Leoz i w tym kierunku mimo najlepszych chęci mało co uczynić mogli, zdawanie 320 fr. w przeciągu 2 pierwszych lat zebrawszy.

Diopier w r. 1881, gdy podpisany po rocznej nieobecności, na mocy wyborów walnego zebrania, ponownie do zarządu wstąpił, sprawą szkółki innej wzięła obrót.

Najbardziej wzięła na siebie obowiązek zbierania składek w ojczyźnie, ale tylko na drodze prywatnej, opierając się głównie na odczytanie naszego, czcigodnego Kraszewskiego, a potem na rozgłaszanie stosunków osobistych w kraju; po tem wniosł na posiedzeniu z dnia 10 marca 1881 roku, aby zarząd biblioteki oświadczył protokolarnie, że uważa fundusz szkolny jako depozyt czasowo mu przez trzecie osoby powierzony jako kapitał samolinitny, nie mający nie wspólności z majątkiem bibliotecznym i istnieniem Towarzystwa naszego, a dla tego powinien być odprzeważnie zarządzany, wpływające składki w osobnej księdze zapisywane, osobny rachunek obrotów prowadzony i w sprawozdaniach rocznych osobno wyszczególniony.

Zarząd jednogłośnie wniosł zamiar i w uchwale. Na takiej podstawie rozpoczął podpisywanie, którego skutkiem było, że do końca roku 1882 wpłynęło z kraju na rzecz szkoły przeszło sześć tysięcy franków. Niestety! następne lata mimo usilnych starań wcale nieodpisaly. Kapitał odtańdł różni procentów. Obecnie przedstawia się jako złożony z pozycji następujących:

Table with 2 columns: Location and Amount. Includes entries for Rumunii, Emigracya z innych krajów, Z Galicyi, Ze zaboru rosyjskiego i z Rosyi, Odsetki, and a total of 16002 fr. — ct.

Pieniądze te jako zakładowy kapitał na utrzymanie szkółki choćby najmniejszej, nie wystarczają i potrzeby dźwiesiąt lat, zanimby przy szczęśliwym zawsze obrocie tak urosły, aby z nich można zapewnić tej szkółki. Leoz wtedy tych, którzy myśl szkółki podjęli, uniłowali, starali się w życie wprowadzić, obecnie zaś czuwają nad tym moziolnie zebrany groszem, więcej już nie będzie; wtedy przy zmienionych okolicznościach, co się stanie lub stać może? Tego nie można przewidzieć, ani na tak niepewną a daleką przyszłość liczyć nie wypada. Już teraz są całkiem inne stosunki, niż przed 6 latami.

Rumunia, stawy się państwem niepodległym, wszystkie wyłącza siły, aby się uwolnić od przewagi obcych na polu ekonomicznym. Oprócz tego, Rumuni, poczuszwy się narodem wolnym, pocytujały sobie za upokorzenie obecność tylu cudzoziemców u siebie, zajmujących najrozmaitsze i wcale niepoślednie stanowiska.

Obecnie jest już tak wielka ilość fachowo-wykształconych krajowców, że godnie zastąpić mogą obcych przybyszów, którzy im oblab odbierają. To też rugowanie cudzoziemców, per fas et nefas stało się najgłośniejszym hasłem narodowym rumuńskich. Wskutek tego napływ obcych żywiłow prawie ustał a wielu cudzoziemców oddawna tu osiadłych, nie widząc przed sobą żadnej pomysłnej przyszłości, powrócił nazad do kraju rodzinnego, albo poszli szukać gdzieś indziej szczęścia. Z Polaków szczególnie odzuli to urzędnicy dróg żelaznych rumuńskich.

Dziś zaledwie 1/3 część została z tych, którzy byli przed 6 laty a i ta mała reszta niebawem zniknie, skoro rząd zakupi ostatnią kolej prywatną, jaką jest czerniowiecka. Oprócz tego było bardzo dużo rzemieślników polskich; ci zaś, którzy są i pozostają, we większej części już w pierwszym pokoleniu w obec wygórowanego patriotyzmu krajowców, zatracą odrębność rodową, w drugim zaś całkiem się wynarodowia. Na to nie ma ratunku.

Są to bowiem ludzie, którzy własną ojczyznę dla kawałka chleba opuścili, ludzie nieposiadający dostatecznego zasobu oświaty narodowej, aby oprócz się wpływoy demoralizującemu, rozkładowemu takiemu narodowi, jak Rumuni, którzy już tyle obcych żywiłow pochłoneli i sobie przyswoili.

Aby nie obudzić nieufności, ani nie poruszać krajowców drażliwości, wychodzący nasi w trudnej walce o byt zniewoleni są do zatarcia śladów swej odrębności, do wyrzeczenia się zewnętrznych cech swego pochodzenia, do przytłumienia wewnętrznych potrzeb z mlekiem matki wssychnych.

Przyzwyczajenie staje się drugą naturą. Z czasem ci co tu przybyli oddawna stają się kosmopolitami a dzieć ich Rumunami. Jeżeli bowiem chcą zapewnić sobie przyszłość w tym kraju, muszą się kształcić w szkołach tutejszych, w których znów osiągnają tylko wtedy pewne korzyści i ułatwienia, skoro uchodzą za Rumunów.

Streszczając, co się dotąd powiedziało, twierdzimy najpierw, że fundusz zebrany na szkołę jest zbyt mały, aby w najbliższej przyszłości można przystąpić do jej założenia; potem, że szkoła przy obecnych okolicznościach jest niepotrzebna, bo nie ma dla kogo ją tworzyć, na przyszłość zaś podług wszelkiego prawdopodobieństwa nawet niemożliwa. Nie trzeba bowiem o tem zapominać, że rząd rumuński stanowczo sprzeciwia się zakładaniu szkółek cudzoziemskich, w istniejących zaś wymaga, aby język krajowy był dla wszystkich przedmiotów wykładowym.

Widząc taki stan rzeczy, podpisany udał się na początku t. r. o poradę na drodze prywatnej do osób, które głównie przyczynili się do zbierania składek do meźow poważnie zajmujących stanowisko w kraju, do opiekunów, z którymi najłatwiej można było się skomunikować.

Nadesłane odpowiedzi bez wyjątku na jedno się godzą, że pieniądze przesłane z kraju na szkołę do celów oświaty narodowej oddane być powinny.

Całą tę korespondencyę oddał podpisany do kolejnego odczytania wszystkim członkom zarządu i członkom Towarzystwa, aby sobie mogli bezstronnie urbić sąd w tej sprawie, potem na posiedzeniu lipcowym wniosł, ażeby fundusz szkolny podzielić na trzy równe części i wedle zaborów oddać je instytucyom używanym w kraju na cele poszczególnie oświaty narodowej. Dr. J. Łukaszewski.

Zarząd biblioteki na posiedzeniach z dnia 25 lipca 11 i 18 października r. b. głównie zajmował się sprawą funduszu szkolnego. Mając na względzie okoliczności sprzeciwiające się stanowczemu założeniu szkoły, rozpatrzywszy się w korespondencyi nadesłanej od meźow posiadających zaufanie i poważanie w kraju i na emigracji, sprawdzając przedmiotowość powyższego sprawozdania, uchwalamy jednogłośnie:

1) aby fundusz szkolny podzielić na trzy równe części i wedle zaborów oddać je instytucyom używanym w kraju w zarządk na szerzenie oświaty narodowej zwłaszcza na kresach ojezyzny naszęj;

2) aby z każdą wybraną instytucyą zawrzeć osobne ugody, wedle których fundusz oddany ma służyć na poszczególne, ściśle zakreślony użytek;

3) aby pierwszą trzecią część oddać Towarzystwu Naukowej Pomocy dla księżstwa Cieszyńskiego w zarządk jako kapitał zakładowy na utworzenie w Cieszyńsku szkoły realnej polskiej lub gimnazjum. Dopóki to nie nastąpi odsetki z tego kapitału mają się udzielać na stypendya dla uczniów chrześcian Ślązaków, którzy kształcą się w szkołach polskich;

4) aby zwołać nadzwyczajne Walne zgromadzenie członków Towarzystwa do rozstrzygnięcia tej sprawy, a względnie i sankcyonowania powyższej uchwały.

Zarząd Towarzystwa biblioteki polskiej w Rumunii. Dr. Łukaszewski, Al. Gąsiorowski, Ks. B. Chwała, prezes, sekretarz, gospodarz.

Walne Zgromadzenie wysłuchawszy sprawozdania zarządu w sprawie funduszu szkolnego i przeprowadziwszy rozprawę nad dotyczącymi wnioskami uchwała jednogłośnie:

1. Sumę 1002 fr. jako reprezentującą kapitał złożony przez rodaków w Rumunii i odsetki od niego zatrzymać i dalej na tych samych, co dotąd warunkach administrować, aby w danym razie dać pomoc uczniom, chcącym się kształcić w ojczystym języku.

2. 9000 franków wedle wniosków zarządu zwrócić do kraju. Przewodniczący walnego zgromadzenia Jan Bogusz. Sekretarz dr. Lipa. W Jassach, dnia 15 listopada 1885 r.

Uprasza się wszystkie czasopisma nasze o powtórzenie tego dokumentu.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Z Sasami przyszły do nas lekkomyślności, pogarda rzeczy ożywych i zniewieściłości. Dłużej niż mężczyźni opierali się temu nieczystemu prądowi zagranicznemu — kobiety. Pięknym rysu niewiasty polskiej dawnego autoramentu za czasów Augusta II daje nam J. I. Kraszewski w powieści Herod-Baba.

Młody szlachcic Zygmunt Piętko, zabalamuciwszy się w Warszawie w taneczerze teatru królewskiego, francuze Leparo, podał za nią do Drezna, porzucając piękna, młodą i czącą żonę Elżbietę. Kobieta to dzielna, charakteru zdeterminowanego, „heroína“, „herod-baba“ w dobrym tych słów znaczeniu. Za zniewagę sobie wyrządzoną pragnie sama zrobić porachunek z wiarołomnym mężem i sprowadzić go napowrót na drogę obowiązków. W tym celu udaje się do Drezna w towarzystwie swego stryja, Eligiusza Okonia — i po różnych przygodach nie tylko odnajduje, ale i odzyskuje zbłąkanego męża i przebaczywszy mu wreszcie po dłuższej walce z sobą jego winę, powraca z nim pod domową strzechę.

Zapczywszy temat z tej powieści, napisała zaszczytnie znana literatka, pisująca pod pseudonimem Maryi Szegli albo Jerzego Horwata, komedya 4 aktowa: Herod-Baba.

Każda przeróbka powieści na scenę traci zwykle na porównaniu z oryginałem. Porównywanie jest atoli, zdaniem naszym, w takich rzadach zupełnie zbędnym. Utwór sceniczny, przerobiony z powieści, należy, jak każdy inny, oceniam samodzielnie, bez odnoszenia się do pierwowzoru, pytając jedynie o to, o ile dana sztuka odpowiada sama przez się warunkom sceny i jak się oczom widza przedstawia.

Z tego wychodząc stanowiska, uznać możemy komedya Herod-Baba pani Maryi Szegli za sztukę udaną. Białe ona dostatecznie odnośna epokę dziejową, owo zwięźnięcie się za czasów Augusta II starego życia narodowego z nalciałością obcych obyczajów i z zapęceniem, podciągającym do nas przez Niemcy z dworu wersalskiego. Nie brak również charakterów scenicznych, jak Elżbieta, Eligiusza Okonia, Borodzieca, Wojewody, wprawdzie nie nakształonych szeroko, ale dość wyraziście. Tło i postacie swojskie — mie dla oka polskiego. Układ sztuki nie kunstowny, ale gładki i obrazowy.

Sztuka ta, odegrana wczoraj na naszej scenie, — podobala się; publiczność, zapelniająca w dniu wczorajszym przeważnie miejsca pierwszorzędne, bawiła się dobrze.

Pani Zapolska usprawiedliwiła w zupełności powabem postaci swojej i grą mimiczną sławione przytomności bohaterki sztuki, a w głosie znamionowała dostatecznie determinacyę jej charakteru, którego meżność nie traci cechy niewieściego piękna. Pan Marceł Trapso stworzył bardzo sympatyczną i zabawną postać konfidenacyjnego stryjszka Eligiusza Okonia, „ciapu kapusta, ciapu groch.“ Pan Zawadzki jako młody szlachcic Borodziec, zwracał na siebie uwagę dziarską, wyraził ją. Wszystkie inne, przeważnie drobne role, oddane były starannie i gładko. Publiczność oklaskiwała po każdym akcie sztukę i grę artystów.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 16 stycznia.

Teatr polski. Dziś komedya hr. Fredry: Przed śniadaniem, monodram Ładnowskiego: Berek zapieczony wany i komedya Świdarskiego: Dzieciaki.

Początek przedstawienia o godzinie 5 po południu, koniec przed 7.

Jutro w niedzielę po raz drugi dramat Giacomietiego: Śmierć cywila.

We wtorek komedya Abrahamowicza i Ruskowskiego: Mąż z grzechności.

W czwartek na benefis p. Saganowskiego po raz pierwszy krotchohwa p. Śnieżko-Zapolskiej: Łysy kupidyn.

W sobotę po raz pierwszy komedya: Nasze Paryzanki.

Teatr polski w Gnieźnie. Tutejsze towarzystwo dramatyczne da trzy przedstawienia w Gnieźnie w hotelu Europejskim, a mianowicie dziś dnia 16 bm. odegra komedya Abrahamowicza i Ruskowskiego: Mąż z grzechności; jutro w niedzielę komedya: Porwanie Sabinek; w poniedziałek dnia 18 bm. obraz dramatyczny: Ogniem i mieczem.

Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu złożyli: Za pośrednictwem p. Kuźaja p. Stanisław Wrzesiński, chemik w fabryce farb Luctusa i Bräninga w Höchst nad Menem, mr. 75.

Razem dziś złożono mr. 75.

W ogóle w tym tygodniu złożono na ręce nasze mrk. 134, które wszystkie złożyliśmy w Banku włosciańskim.

Na dawanie podczas zimy ciepłej strawy dla dzieci szkolnych otrzymaliśmy: Od Antosia i Romanka z Ostrowa mr. 2 fen. 25. Razem z poprzednimi złożono mr. 55 fen. 55.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

Posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa przyjaciół nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej nr. 26. Na porządku dziennym: 1) Sprawy bieżące wydziału, a mianowicie a) doroczne odnowienie biura wydziału, b) balotowanie kandydata. 2) Doroczne komunikaty i dyskusye naukowe.

K. Kozłowski, sekretarz wydziału.

Przedstawienie teatralne wykonane przez amatorów z naszego Towarzystwa odbędzie się jutro w niedzielę dnia 17 b. m. na sali hotelu saskiego, na którym zostanie odegrany melodramat w 7 odsłonach p. t. „Galganduch“ czyli trójka hultajska. Na zakończenie „żywy obraz.“

Początek o godzinie 7 wieczorem punktualnie. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Biletów nabyć można po 1 marce na krzesła i na parter po 50 fen. na św. Marcynie u fryzjera p. Roszkiewicza (dawniejsza firma Wojasński), u zegarmistrza p. Bialasa na Chwaliszewie i u gospodarza naszego Towarzystwa p. B. Knolla w Starym Ryнку i przy kasie od godziny 6. Na powyższe przedstawienie wraz z wieczorkiem z tańcami zaprasza znajomych i przyjaciół naszego Towarzystwa jak najprzejmiej.

Zarząd Tow. rzemieślników polskich w Poznaniu.

„Trudu“, pisma tygodniowego dla polskiej zarobkowskiej wyszedł z druku numer 3 i zawiera: Od ekspedycy „Trudu.“ — Rabat. Przemysł i handel w Galicyi. — Słószarz. — Korespondencya „Trudu“: Z pod Borku. — Z Warszawy. — Bieleńskie bębek. — Na koleje: Dla cieśli dla blachmistrza — dla mechanika — dla kowala — dla miosięznika — dla garncarza. — Szkoły. — Kronika. — Literatura. — Rozmaitości. — Korespondencya redakcyi. — Ogłoszenia.

Na lini kolejowej poznańsko-kluczborskiej pociąg wyruszający z Poznania o godzinie 2 minut 20 jako i pociąg przybywający do Poznania o godzinie 6 minut 43, stają się codziennie w Dębinie. Komunikacja zatem kolejowa z miejscowością tą odtańd trwać będzie także podczas zimy.

Posypywanie chodników pomimo ślízgawicy, spowodowanej przez śnieg a następnie mroźną temperaturą, zaniebdywano pomimo rozporządzenia policyjnego na ulicach Berlińskiej, Wilhelmowskiej, Podgórnjej i w wielu miejscach placu Wilhelmowskiego.

Skutkiem tego policya najęła ludzi na koszt właścicieli gruntów i drogą przymusową zadość uczyniła przepisom policyjnym.

Plan poczty w Granowie został od 1 stycznia rb. zmieniony. Teraz poczty odchodzą i przychodzą dwa razy dziennie t. j. przychodzi rano o 10, wieczorem o 6, odchodzi zaś rano o 10 a po południu o 4 godzinie.

Na polowaniu w Turzy pod Keynią dnia 13 bm. ubito w 7 flint 54 zajęcy i 1 lisa.

W Ostrowie odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy jednym z rzeczników tamtejszych a sędzią okręgowym. W przeciągu kilku tygodni już drugi w tem mieście. W rezultacie sędzia tylko został lekko drąnięty kula, rzecznik zaś wyszedł bez szwanku.

Ostrożnie! „Voss. Ztg.“ otrzymuje z Wrocławia wiadomość, iż od pewnego czasu pojawiają się tam fałszowane kupony szląskie 3 i pół procentowe listów zastawowych, naśladowanych tak dobrze, iż tylko przy wielkiej ostrożności oszustwa uniknąć można.

Zmiana własności. Folwark Zapłuskowey pod Kowalewem, 505 morgów obejmujący, sprzedał bank kredytyowy Dominirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. panu Zygmuntowi Strecker z Ławy za 107.500 mr.

Z niewoli rosyjskiej mianowicie z Kurlandyi powrócił jak pisze „N. Ref.“ do kraju naszemu znów trzech kapłanów: ks. Ludwik Minnicki, b. proboszcz dyecezyi wileńskiej. ks. Dykowiec, b. proboszcz dyecezyi kowieńskiej, oraz ks. Leopold Zgodziński, b. proboszcz z Królestwa Polskiego. Dwaj pierwsi kapłani zamieszkałi przy kościele św. Łazarza w Krakowie, ks. Zgodziński zaś osiadł w Krasieczynie, w dobrach ks. Sapiehy.

We Lwowie tamtejszy teatr wystawia dziś po raz pierwszy operę Jareckiego, do której ułożył libretto Szujski p. Jadwiga.

Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 17 stycznia Wschód słońca o godzinie 8 minut 4, zachód o godzinie 4 minut 18.

Dnia 17 stycznia 1664 roku wojska polskie wkraczają w granice Rosyi.

Pojutrze w poniedziałek dnia 18 stycznia K. A. Piotra ś w w. Rzymie.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 3, zachód o godzinie 4 minut 19.

Dnia 18 stycznia 1509 roku zawarcie pokoju z Moskwą.

Berlin, 15 stycznia. Towarzystwo Polek w Berlinie dało przedstawienie amatorskie 10 stycznia i to na cel dobroczynny. Odegrane zostały sztuki: 1) Ulica nad Wislą, krotchohwa w 2 aktach ze śpiewami przez Karola Kucza; 2) Consilium Facultatis, komedya w 1 akcie przez Jana Aleksandra hr. Fredre; 3) Chłopi arystokraci, szkło dramatyczne w 1 akcie ze śpiewami przez Wł. Ancezya. Tak panie amatorki jako i panowie amatorzy zasługują na ochlubną pochwałę, gdyż wywiązały się z zadań swoich znakomicie ku wielkiemu zadowoleniu publiczności naszęj, która hojnie darzyła ich oklaskami. Szczególną uwagę zwracała na siebie panna T. w sztuce Ulica nad Wisłą.

Przedstawienie skończyło się o godzinie wpół do pierwszęj, przy bardzo licznym udziale szan. publiczności, która nas zaszczytnie raczyła. Po przedstawieniu bawiliśmy się wspólnie do godziny 5 m. 00.

Imieniem Towarzystwa Polek składamy paniom amatorkom jako i panom amatorom za ich poświęcenie i trudy serdeczne Bóg zapłać.

Przewodnicząca Zastępczyni Helena Szumańska Marya Słaba.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

Kłósów wyszedł z druku numer 1071 i zawiera: Mirtala, powieść Elizy Orzeszkowej. — Artur Bartels przez M. G. — Obława na niedźwiedzia. — Nasi zięciowie, komedya w pięciu aktach Kaźmirza Zalewskiego. — Skala Tyberusza na Caprei. — Warszawa. — Głosy czasopiśmiennictwa polskiego, przez W. — Przegląd polityczny. — Master Thaddens. — Korespondencya czasopisma „Kłosy“: Rzym. — Przegląd muzyczny przez E. Kanje. — Pokłosie przez Karola. — Ryciny: Artur Bartels. — Polowanie na niedźwiedzia, rysunek Józefa Chelmońskiego. — Z albumu piękności, studyum A. Gierymskiego. — Skala Tyberusza na Caprei, obraz Henryka Siemiradzkiego. — Warszawa przed stu laty i dzisiaj. — Nowy rok, rysunek E. Perta. — Nuty: Pieśń Arabelli, z operetki „Warszawiaczy za granicą.“

Biesiady literackie wyszedł z druku nr. 522 i zawiera: Z Warszawy. — Trzej królowie, wspomnienie akademickie J. I. Kraszewskiego. — Rok 1886. — Poprawa doli niewieścięj. — Na ziemi i na gwiazdach. — W wawoście piekielnym, powieść Andrzeja Theurieta. — Listy polityczne. — Odpowiedź na pytanie: Jaka rolę grają w przyrodzie nieskończone małe organizmy? — Ze skarba prawd. — Szarada. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Gazetka. — Rysunki: Witaj! Witaj! (Rysunek J. Ryszkiewicza). — Pierworodny. (Obraz P. Kolschütter). — Wróć do was na wiosnę! (Rysunek E. M. Andriollego). — Wesela ukraińskie. (Obraz S. Masłowskiego). — Wolne żarty Fr. Kostrzewskiego. — Rebus. — „Dodatek powiesciowy“ zawiera powieść Maurycego Jokaja: Ostatnie dni Jancozów, arkusz 1.

Ogniska domowego wyszedł z druku nr. 62 i zawiera: Marya Bartusówna. — Do ostatniej kropli, napisał Stefan January Sulita. — W borze i klatkatorze przez Sympliyusza Gawina. — Zmarłych komnata, wiersz Karola Brozowskiego. — Nabob, Alfonsa Daudeta. — Indyjanie, przez Włodzimierza Kulczyckiego. — Pogawędki u Ogniska domowego, napisał Bruno Ubaldu. — Obrazki z Katorgi, spisał z pamięci Ludwik Zielonka. — Ze skarba narodowego. — Przegląd literacki i artystyczny. — Rozmaitości. — Łamigłówka. — Kwadrat magiczny. — Rozwiązanie zadań nadesłali. — Od wydawnictwa. — Ryciny: Głowa starszki. — Zmarłych komnata. — Pojenty uczeń.

Szczutka wyszedł z druku numer 2 i zawiera: Przepowiednie na rok 1886. — Strażają. — Na galerji sejmow-

wej. — Hiszpańska balada. — Podsuchane. — Feleton: Stracone lata. — Kwstya ruska. — Imci pan Onufry. — Rozmowa gogatek. — Utrakwiki (rycyna).

PRZYBYLI DO POZNAŃA dnia 15 stycznia.

BAZAR. Hr. Mielżyński z Iwna. Hr. Kwilecki z Kwiloz. Niezuchowski z Zelic. Stableski z Słachcina. Zychliński z Uszarzewa. Stableski z Zalesia. Stableski z Jaraczewa. Jaraczewski z Lipna. Pani hr. Mielżyńska z Drezna. Hr. Morzyszy z Strzelewa Modlibowski z Gerlachowa. Wesołowski z Podrzeza. Hr. St. Zółtowski i hr. Fr. Zółtowski z Niechanowa. Twardowski z Kobylnik. Dziembowski z Roszkowa. Przytulski z Starówka.

KAMIENSKIEGO HOTELU BERLINSKI. Umiński z Prus Zach. Wiewiórowski z Potulic. Wize z Dachowy. Pani Mazurkiewiczowa z córką z Obornik. Sobocki z Klemensowa. Pulvermacher z Bydgoszczy. Lubliński z Gębico. Piątkowski z Gostynia. Klausner z Gdańska.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Pani Chelmińska z Gosćiejewa. Wesołowski z Broniszewa. Grabowski z Górzewa. Seckendorfer z Kasulu. Möllenhaaf z Rotterdamu. Mallwitz z Hanoweru. Wulf z Hirschberg. Sachn z Magdeburga. Steinberg z Ligny. Eckersdorf z Berlina.

GRAFEGO HOTEL BELLEVUE. Mitschke-Colande z Torunia. Schroeder i Klaebe z Berlina. Michel z Sebntz. Alexander z Berlina. Richter z Babimostu. Simon z Siaraka. Wiesie z Berlina. Tuch z Rawicza.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

(W.) Poznań, 16 stycznia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemopłodów.) W początku tygodnia mieliśmy dużo śniegu, pozem nastąpił mroz. Pomimo iż oziminy, jak obecnie, pokryte śniegiem, stan przejęty izimim w ogólnosci w całej prowincyi nie osłabiły, dowozy mieliśmy w ostatnim tygodniu słabe, szczególnie mało było zboża lepszego gatunku na targu. Prusy Zachodnie i Kongressowa dostarczają tylko żyta jarego i to w bardzo małych ilościach. W interesie mieliśmy stałą tendencyę, ponieważ ze strony konsumpcyi i eksportu wiele okazywało ochęci do kupna; również i z tej przyczyny mieliśmy wyższe ceny na wszystkie płody. — Pszenica, w lepszym gatunku osiągała lepsze ceny, 142—152 marek. Żyto łatwe do zbycia, nawet przy cokolwiek wyższych cenach, 118—122 marek. Jęczmień więcej uwzględniano, 110—114) mrk. Owies w pięknym gatunku poszukiwany, 120—128 marek. Groch stałej, do paszenia 118—123 marek, do gotowania 138—140 marek. Łubin dla Niemiec północnych poszukiwany, niebieski 72—78 marek, złoty 80—90 marek. Wyka wyżęj, 115—120 marek. Tataraka bez interesu, 120—125 mrk. Wszystko za 1000 kilogramów. Mąka, w ciągłej znacznej podaży, w cenie cokolwiek spadła, pszenna nr. 00. 11.50—12.00 marek, nr. 0 10.50—10.75 mrk, rżanna nr. 0 i 1 9—9.25 marek za 50 kilogramów.

Okowita. Interes w ubiegłym tygodniu podlegał rozmaitym zmianom. W początku tygodnia mieliśmy usposobienie bardzo łiche a ceny ofały się, w środku tygodnia tendencyę się ustaliła w końcu przecięt znowu się pogorszyła. Ponieważ udział zamieszajcych był dosyć znaczny, przeto i interes był dosyć ożywiony. Na towar surowy mały popyt, — eksport prawie zupełnie ustał, tak że nadchodzące dowozy wyłącznie tylko na składy przychodzą. Ostatnie notowania: na styczeń 36 marek, na luty 36.30 marek, namarzec 36.90 marek, na kwiecień-maj 37.90 marek, na maj-czerwiec 38.60 marek, na czerwiec-lipiec 39.30 marek, na lipiec-sierpień 39.90 marek za 1,000 litrów proo.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 16 stycznia. (W.) Poznań, 16 stycznia. (— Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: łagodnie. Żyto bez handlu. Cena wypowiedzialna — mr. Wypowiedziano — otr. Na styczeń 120.00 mrk. ofiar., na styczeń-luty 120.00 mr. ofiar., na luty-marzec — mr. ofiar., na kwiecień-maj — ofiarowano.

Okowita stała. Cena wypowiedzialna — mr. Wypowiedz. — litrów na styczeń 36.60 — plac, luty 36.70 — m. plac., marzec 37.20 — m. plac., na kwiecień — mr. pl., kwiecień-maj 38.10-38.20 mr. pl., maj 38.50 — plac., na czerwiec 39.20 — plac., na lipiec 39.90 — plac., na sierpień 40.40-40.50 plac., w wrzesień — m. plac.

Okowita w miejscu (bez beczki) 36.30 — ofiar. (Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: Cena wypowiedzialna — marek. Na styczeń 36.40 — mr., na luty 36.50 — mr. plac., na marzec — plac., na kwiecień-maj 38.10 — marek plac., na czerwiec 39.10 — mr., na lipiec 39.80 — m., na sierpień 40.40 — plc.

Wypowiedziano: 00 000 litrów. Okowita w miejscu (bez beczki) 36.20 - m.

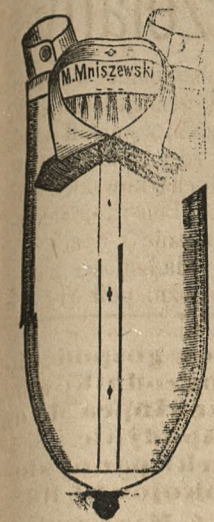
(W.) Pozna



# Koszule! Koszule!

Tani zakup! Ceny niskie!

Tylko 30 mk. razem.  
6 koszul dziennych z kretonu angielskiego z cienkimi płóciennymi gorsami,  
6 kołnierzyków, 6 par mankiet cienkich płóciennych, najnowsze fasony.  
2 krawaty francuzkie jedwabne.



6 koszul dziennych w najlepszym gatunku, 2 krawaty francuzkie jedwabne, 12 kołnierzyków i 6 par mankiet, cienkich płóciennych najnowsze fasony. Cała wyprawa w wyborowym gatunku tylko marek 40 razem.  
6 koszul kolor, z mankietami z prawdziwego Madapolamu franc. z prawdziwego Madapolamu franc.  
12 kołnierzyków najnow. fasonu, 2 krawaty kolorowe jedwabne tylko za 30 marek.  
6 koszul nocnych w doskonałym gatunku 12 mk.  
6 koszul nocnych z kretonu angielskiego 15 mk.  
6 par gaci kretonowych 12 mk.  
6 par gaci z dymki aug. elegancko wykonane 15 mk.  
Cienkie i czyste płócienne chustki do nosa białe i z kolorowym brzegiem tuzin 5 mk.

**M. Mniszewski,**  
skład płótna i fabryka bielizny.  
Poznań, Wodna ul. 2.

**Aptekarza Radlauera Eucalyptus esencja do ust i zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.**  
Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i działość skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przysmótów. (2955)  
Esencja do ust „Eucalyptus“ zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe Eucalyptus globulus (australjskie drzewo leczące flegmę w formie koncentrowanej).  
Używać bierze się łyżeczkę od herbaty esencji do ust, wlewa się w szklankę wody i temu usta kilkakrotnie płóce. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus“ zęby.

**Skutki.**  
Esencja do ust Eucalyptus niszczy w zarodku za pomocą swych antyseptycznych własności wszelkie grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zębów i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach nos, również chroni przed gryzami, angina itd.  
Esencja do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swjej absolutnej nieszkodliwości używany.  
Znakomite skuteczne uzdrowienie Eucalyptus globulus stwierdza prof. dr. Gubler i dr. Botherand w Paryżu, oraz prof. dr. Bentley dr. L. Browne w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych powag.  
**Cena butelki 1 Mk., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenysów.**

**S. RADLAUER w Poznaniu**  
Czerwona apteka, Stary Rynek 37.



Skład i warsztat obuwia.  
**J. Skóraczewski.**  
Poznań, Stary Rynek Nr. 7, pierwszej piętro.

**Bon Marché**  
**B. OTOCKA**  
polecą swoje  
**gorsety paryzkie**  
oraz z fabryk niemieckich najnowszego systemu (z sprężyną zegarową), w cenie 3-25 Mr.  
Stanki trykotowe, Jersey w najnowszych fasonach i kolorach, po cenach bardzo przystępnych. (448)  
Koronki wełniane i borty (Tresse) w wszystkich modnych kolorach. Rysze, pilski, krawaty męzkie, biżuterja i t. d.  
Poznań, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

**Torty fasonowe**  
w najrozmaitszych gatunkach w kształcie albumu, poduszki, podkowy, ilry, rogu obfitości etc. (203)  
**Baumkuchy, piramidy.**  
**L O D Y**  
w puszkach, owocach lub innych formach z wykwintną dekoracją, oświetleniem i mechanizmem grającym.  
Wielki wybór ciast deserowych, do kawy i herbaty.  
2 razy dziennie świeże pączki.  
Petits-fours, Frou-Frou.  
**A. W. ŻUROMSKI,**  
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.  
Poznań naprzeciw teatru polskiego. — Filla Wrocławska ulica Nr. 25.

**Magazyn i fabryka mebli**  
własnego wyrobu  
**W. Szkaradkiewicz,**  
Poznań, Wilhelmowska ul. Nr. 20,  
naprzeciw Hotelu francuzkiego i Podgórnij ulicy.  
Specjalność: kompletne urządzenia pokoi salonowych, sypialnych, jadalnych itd. w najodborniejszych jako też i pojedynczym wykonaniu, garnitury dekorowane w plusze, rypse, oraz i fantazyjne materye, w wielkim wyborze i najnowszym stylu. (294)  
Ceny umiarkowane.

## Maryocelskie krople żołądkowe,



środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.  
Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, przy robakach, kolikach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się pianki moczowego i kamyczkach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcji śliny, żółtaczce, obmierzłości i wmitach, przy pochłonięciu z żołądka bólach głowy, kurozach żołądkowych, twardych brzuchach lub zaważeniach, przeciwcieśniach żołądka, potrawianiu i napojaniu, przy robakach, cierniach śledziny, wątroby i hemoroidach. Cena flakoniku wraz z przepisem 70 fenysów. Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach. Główny skład u aptekarza

**Carl Brady**  
w Kromerzyżu (Kromsiedl) na Morawie w Austrii.  
Tylko prawdziwe do nabycia:  
w Poznaniu w głównym składzie: en gros et en détail, S. Radlauera, Kr. pr. aptece Czerwonej Rynek Nr. 37.  
w Baborowie na Śląsku u aptekarza F. A. Winklera,  
w Berlinie C.: Kurstr. 34/35 Kgl. priv. Einhornapothekę i Straussapothekę, Stralauerstr. 47;  
w Bolesławiu: Kgl. priv. Stadtpothekę p. L. Pietschke i apteka Rob. Stoermer'a,  
w Braniewie (Braunsberg) w aptece Müllera;  
w Cieszczyźnie (Massow) w aptece E. Wolffa;  
w Elbągu: Rathsapothekę i Apothekę zum Schwarzen Adler;  
w Frankfurcie n. M. Dr. A. A. Blatz becker;  
w Frydlandzie, w Prusach Wschodnich w aptece Hadtkego;  
w Gdańsku: Apteka A. Heinze, Langgarten Nr. 106, apteka F. Fritsch'a i Rathsapothekę; (390)  
w Gefell w Turynji w aptece A. Rillich'a.  
w Grabinie (Finsterwalde) w aptece;  
w Hameln nad Weserą w aptece O. Wintter'a.  
w Hülzynie: w Aptece C. Heisler'a.  
w Jeziornach: Apteka I. Liebenau.  
w Jutrobogu, w aptece Kerckow'a.  
w Kempnie w aptece p. Michalskiego.  
w Koblenicy: w aptece przy placu Jezuc. C. Fuchs'a niegdyś Dra Mohr'a.  
w Królewiecu w Pr.: Apteka A. Kahle, Eichert'a Kronenapothekę i Tragheim-Apothekę, Fliesstrasse 20.  
w Lubinie w aptece Delfinów.  
w Lubradzu na Śląsku (Liebau): Apteka Dra Otto Pfeifer;  
w Luckenwalde w aptece O. Reyher'a.  
w Malborku: Rathsapothekę;  
w Mierńsku: Apteka Doskočil,  
w Mohrin w aptece Jul. Teutscher,  
w Olsztynie. prusk. w aptece R. Kauffmann;  
w Opolu na Śląsku: Löwenapothekę C. Exner i Stadtapothekę;  
w Pleszewie, w aptece Sommer'a.  
w Prądniku n. Górn. Śląsku: Apteka konwenta braci misjoiernych,  
w Raciborzu w R. Bourbida Schwan-Apothekę;  
w Rawiczu: Priv. Stadt- u. Rathsapoth. w Reichenstein: Apteka R. A. Hellwig;  
w Schönebeck: Morenapothekę;  
w Schwedt n/O: w apt. E. v. Petersdorff'a i Nast. E. G. Creydt.  
w Śremie, w aptece Hencke'go.  
w Szczecinie: Kgl. Hof- und Garnison-apothekę i Dra Mayera Pelicanapothekę;  
w Warcie na Śląsku: Adlerapothekę O. Güttler;  
w Wrocławiu. Kränzelmarktapotheke i Kgl. Universitätsapothekę.  
w Wrześni w aptece Emmel'a i  
w Wyrzynie (Insterburg) w aptece L. w Funka. Bahnhofstr. 40.

**Ustawiania projektów, kosztorysów,** statystycznych obliczeń etc. do robót w zakresie architektury, budownictwa miejskiego i wiejskiego, jako też inżynierji wchodzących, również nadzoru nad ich wykonaniem podejmuje się **Jan Rakowicz,** rządowy budowniczy w Poznaniu, W. Garbary 45 I p. (211)

**Michaelisa Badt'a**  
w Swarzędzu.  
Prawdziwe wino tokajskie  
Na sezon balowy i wieczorkowy poleca swoje pracownię (497)  
**R. Kłossowska**  
Wrocławska ulica Nr. 9, I p.  
**PAIN-EXPELLER**  
„z kotwicą“  
Wyborowy **Buljon krajowy,** piękny **buljonrosyjski,** **Pistacja, Cykatę,** **Soki i Wanille,** **Groszek, Szparagi** i owoce konserwowane, **francuzkie trufle** w puszkach, począwszy od 2,50 marek poleca w doborowych gatunkach i po cenach bardzo tanich (2071)  
**S. Sobeski w Bazarze.**  
PP. Kupcom daje odpowiedni rabat.

## Kompletne wyprawy w Sztuceach stołowych!

z fabryki Christoffa z Paryża i Karlsruhe pod gwarancją pokładu srebra, w używaniu i trwałości w niczem nie ustępujące srebrom prawdziwym poleca  
**J. STARK**  
Wilhelmowska ul. 21, à-vis-vis hotelu francuzkiego.  
Skład specjalny wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.  
Korzyści jakie wynikają przy zakupieniu sztucey, okazuje następujące zestawienie: (309)  
12 łyżek i widelec w ciężkiej wadze srebra koszt. około 300 m.  
Za tę samą kwotę otrzymuje się natomiast:

12 łyżek stoł.	mrk. 27,60	2 noże do sera i masła	mrk. 8,60
12 grabek stoł.	„ 27,60	1 łyżka i widelec do salaty	„ 8,60
12 noży	„ 28,80	1 noż i grabka do tranzer.	„ 12,—
12 łyżek do kawy	„ 14,40	1 łyżka i widelec do ryb	„ 14,40
12 łyżek deserowych	„ 25,20	2 podstawki do butelek	„ 4,60
12 grabek	„ 25,20	2 podstawki do podwójna	„ 5,60
12 noży	„ 24,—	2 widełce półmiskowe	„ 4,80
1 łyżka półmiskowa	„ 7,20	2 korki do butelek	„ 2,80
1 „ wazowa	„ 11,20	1 garnuszek do śmietany	„ 12,—
1 „ do tortu	„ 8,—	1 działek do orzechów	„ 4,—
1 „ do sosu	„ 5,50	12 podstawek pod noże	„ 13,20
1 „ do kompót	„ 4,—		

Razem sztuk 115, marek 300.  
Sprzedaż podług oryginalnych cen fabrycznych.  
Wszelkie reparacje i posrebrzenie starych sztucey wykonują się spiesznie, po możliwie tanich cenach. — Mydełka, proszek i skórki do czyszczenia srebra i alfenidy, wraz z opisem używania, są do nabycia.

## Wina szampańskie

firmy **George Goulet** w Reims  
dostawcy dworu króla holenderskiego, mają na składzie: (310)  
1. L. P. Beely i Spółka (Teodor Kirsten), — 2. A. Cichowicz, — 3. Stanisław Fiksiński, — 4. B. Glabisz, — 5. H. Hummel, — 6. W. Kamiński, hotel Berliński, — 7. Ludwik Affeltowicz, — 8. J. K. Nowakowski, — 9. Otto Goy, — 10. Benno Lange, (Dworzec centralny), — 10. A. Pfitzner, — 11. S. Sobeski, — 12. A. W. Żurowski, — 13. Emil Brumme, — 14. August Öry w Dębnie. W **Kościanie** J. Kurczewski, — w **Smiglu** B. Radkiewicz, — w **Obornikach** M. Głowiński, — w **Wągrowcu** Gustaw Ziemer, — w **Rogoźnie** F. Wiecezorek, — w **Buku** M. Siuchniński i T. Degórski, — w **Grodzisku** A. Unger i J. Tomaszewski, — w **Gnieźnie** A. Schilling, B. Łoga, F. J. Chrościński i J. Piasecki, — w **Trzemesznie** A. Kiszewski, — w **Mogilnie** M. Meissner i J. Stark, — w **Strzelnie** Antoni Psuja, — w **Szamotułach** Hotel Gielda i W. & M. Matuszewski, — w **Wronkach** w. Degórski i J. Krzyżankiewicz, — w **Środziszu** Leon Stanowski i Hotel Büttnera, — w **Śremie** R. Kadziłowski i Magnus Unger, — w **Ostrowie** A. Sikorski, — w **Grabowie** F. Bilicki, — w **Wrześni** cukiernia J. Ueberle, — w **Inowrocławiu** Hotel Weiss'a, J. Jagodziński i Filipa Jakóba App'la (Karól Beyer) — w **Pleszewie** L. Zboralski i T. Musielwicz, — w **Ostrzeszowie** W. Marweg.  
Główny skład u reprezentanta **A. Szenica** w Poznaniu, przy św. Marcjanie Nr. 11.

## Karty do grania C. L. WÜST'A.

Skład u **Braci Remak** w Poznaniu, przy **Fryderykowskiej ul. 31,** naprzeciw wjazdu poczty.  
Sprzedającym z drugiej ręki udziela się rabat. (290)

## Znana firma Huebner D. Dybizbański zegarmistrz,

św. Marcjan Nr. 58, przy Rycerskiej ul. poleca bogato zaopatrzonej skład regulatorów od 12-200 Mk.; budziki prawdziwe paryzkie, Freyburskie Bekera od 7-20 Mk.; zegary ścienne, tukawki pięknie rzeźbione, z wyborowego drzewa, od 5-45 Mk.; złote zegarki Rem. i kluczykowe, od 30-300 Mk.; srebrne Rem. i kluczykowe ze złotymi brzegami, od 18-60 Mk.; niklowe zegarki Rem. i kluczykowe, od 12-30 Mk. Wielki wybór łańcuszków męzkich i damskich ze złota, srebra, talmi i niklu, tudzież wszelkiego rodzaju biżuterje. Wszelkie zamówienia i reparacje w zakresie ten wchodzące, wykonują spiesznie i akuratnie po cenach bardzo niskich, dając za chodzenie tychże 2 letnią gwarancją.  
**D. Dybizbański,** zegarmistrz **Huebner, św. Marcjan 58,** przy Rycerskiej ul. Zamiejscowym wysyłam ilustrowane cenniki przedmiotów w zakres zegarmistrzostwa: wchodzące, jak na przykład: Regulatorów i t. p. gratis i franko. (287)

## FABRIKZEICHEN Wilhelm Kronthal

przy Wilhelmowskim placu Nr. 1, handel założony w roku 1853. Wyłączna reprezentacja na W. Ks. Poznańskie (284)  
**(CHRISTOFFE) Towarzystwa**  
**Christoffe & Co.** w Paryżu i Karlsruhe.  
**Fabryka towarów srebrnych i posrebrzanych.**  
Skład fabryczny towarów gumowych dla gorzelni, cukrowni itd. jako to węże, zalepiania, platy, sznur, rzemień ze skóry, z konopi i z gumy, węże ogrodowe itp.  
**Towary gumowe medyczo-chirurgiczne** najnowszej konstrukcji, aparaty do pielęgnowania chorych, szpryki wszelkiego rodzaju, termometry, **Lister'a materyał obwiązywania,** waty, Catgu itp.  
**Fabryka przedmiotów oświetlenia,** towary brązowe i metalowe, maszyny do kawy, Cuivre poli i przedmiotów zbytkowych.

## W. MASZEWSKIĘJ dawniej ŁAKIŃSKIEJ SKŁAD

materyałów piśmiennych i galanteryjnych, poleca na **nowy rok** (313) wszelkie książki kontowe, agendy polskie tak biurowe jak i kieszonekowe własnego nakładu, również wielki wybór kart do powinszowań noworocznych.

## DROGERYA Jasiński i Ołyński

Poznań, ś. Marcjan Nr. 62, poleca oliwy do maclin, smarowidło na osie, tran szwedej Bergen, oliwa na patentowane osie Malaga, dwusiarczyk wapna, makuuchy lniane i rzepiowe, farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym, rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne. (13)

## PAROWNIKI do perek

zalecające się przedewszystkiem swem pojedynczym urządzeniem i nie podlegające żadnym przepisom policyjnym, są w wielkości od 3-10 szeffi w zapisie (165)

## w fabryce wyrobów z miedzi i mosiądzu J. Krysiewicz

św. Marcjan 65.  
**Zygmunt Ohnstein**  
plac Wilhelmowski Nr. 5.  
poleca w wielkim i bogatym wyborze do urządzenia domów i całkowitych wypraw po cenach bardzo umiarkowanych:  
**Zastawy stołowe** porcelanowe i z angielskiego fajansu (dekorowane już od 50 Mrk. począwszy) (447)  
**Zastawy toaletowe** (w 5 częściach, dekorowane już od 6 Mrk.)  
**Zastawy szklane stołowe** w szkle kryształowym, z francuzkiej fabryki Baccarat i Clichy.  
**Wielki wybór lamp** wszelkiego rodzaju, świeczników i kandelabrow.  
**Wszelkie zbytkowne przedmioty salonowe** z porcelany, majoliki i brązu.  
Wszelkie lampy są patentowane z najnowszym i najpraktyczniejszym urządzeniem

## PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu katarów, irytacji piersiowych, reumatyzmów, wznicień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami. (6)  
We wszystkich aptekach. Hurtowa sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.  
W Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicz.

## W. Sobeski w Poznaniu

4 Zamkowa ulica 4  
**RESTAURACYA**  
i lokal piwa kulmbachskiego z browaru p. C. Plancka.  
Sprzedaż w sądkach po cenach najtańszych. (285)

## B. Wegner Wielkie Garbary 57

poleca swoją (637)  
**tanią pracownię**  
sukien dla pań,  
zaopatrzoną w najświeższe modele paryzkie i wiedeńskie. Zwracam głównie uwagę szanownych pań, na osobistą moją właściwość, t. j. zręczny krój, którym nawet ujemne strony figury pokrywam, oraz elegancją i prawdziwie dobrym gust w wykonaniu, dobieranie barw i fasonu, które stósownie użyte, przyczyniają się znacznie do podniesienia naturalnych wdzięków. Wykonanie sukni już od 4 Mrk. począwszy.

## Przewielbionemu Duchowi św. i Szanownej Publiczności, mam zaszczyt polecić

mój dostatecznie we wszelkie rodzaje zaopatrzonej (281)  
**skład i warsztat**  
**obuwia męzkiego i damskiego.**  
Wszelkie zamówienia i reparacje wykonuję spiesznie i akuratnie, ręcząc za rzetelną i skórą usługę i przystępne ceny.  
**Teodor Andersz, Jezuicka ul. Nr. 12.**

## Piękne mesyńskie cytryny

i słodkie pomarańcze, hurtownie i detalicznie, bardzo tanio poleca (317)  
**B. GLABISZ,**  
św. Marcjan Nr. 14.

## Bracia Pohl, optycy w Poznaniu

Wilhelmowska ul. 7  
polecają swój bogato zaopatrzonej (162)  
**skład okularów**  
binokli, lornet, perspektyw teatralnych i marynarskich, barometrów, termometrów jako też wszelkich narzędzi gorzelniczych i odnośnych artykułów po cenach umiarkowanych.

